



IMPERIALNE OBLCZE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

PAŃSTWO PUTINA

autor: Adam Borowski
redakcja i korekta: Mirosława Łatkowska
projekt graficzny: Robert Sobociński

Organizator



Wykonawca



Mecenas



Projekt finansowany ze środków Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu
Polonia i Polacy za Granicą 2023



Podpisywanie układu w Wiskulach, 8 grudnia 1991
 fot.: Wikimedia Commons

Upadek Związku Sowieckiego

W marcu 1985 r., zmarł sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego Konstantin Czernienko, reprezentant partyjnego betonu – przeciwnik jakichkolwiek reform politycznych. Na jego miejsce 11 marca 1985 r. wybrano 54. letniego Michaiła Gorbaczowa. Związek Sowiecki był w tym czasie na skraju zapaści gospodarczej, wycieńczony przegranym ze Stanami Zjednoczonymi wyścigiem zbrojeń. Dodatkowo armia sowiecka od grudnia 1979 r. była uwikłana w długoletnią i bardzo kosztowną wojnę w Afganistanie.

Głównym zadaniem nowego przywódcy ZSRS była przebudowa istniejącego niewydolnego systemu. Realizację reform rozpoczął pod hasłami „pieriestrojki” (przebudowy), „uskorzenia” (przyspieszenia) i „głasności” (jawności).

Wprowadzane reformy, nie doprowadziły jednak do wzmocnienia zmurszałych struktur państwa, lecz wręcz przeciwnie, przyspieszyły jego upadek. Próba modernizacji gospodarki poprzez jej częściowe urynkwienie nie przyniosła spodziewanych efektów i jej stan w roku 1989 stał się krytyczny.

Jawność (złagodzenie cenzury) w życiu publicznym, prowadziło do ożywienia ruchów narodowościowych (m.in litewski Sajudis, ukraiński Ruch). Ujawniła też społeczne niezadowolenie z ustroju komunistycznego oraz tendencje separatystyczne republik związkowych. 11 marca 1990 r. Litwa pierwsza proklamowała Akt niepodległości.

By wzmocnić swoją władzę, 15 marca 1990 r. Zjazd Deputowanych Ludowych wybrał Gorbaczowa na prezydenta ZSRS, po czym nowy prezydent zapowiedział nowy układ związkowy, obiecujący republikom związkowym dużą suwerenność w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw. W marcu 1991 r. odbyło się w ZSRS referendum w sprawie nowego układu związkowego. I choć większość głosujących go poparła, to w wielu republikach dodano w referendum pytanie o niepodległość, a sześć (państwa bałtyckie, Gruzja, Mołdawia i Ukraina) nie wzięło w nim udziału. Przywódcy pozostałych republik zgodzili się na nowy traktat, który miał być podpi-

sany 30 sierpnia 1991 r. Oznaczałyby ostateczne ograniczenie władzy Moskwy nad republikami.

Wobec tej perspektywy władzę w ZSRS próbowali przejąć „twardogłowi” działacze partii komunistycznej, na czele z wiceprezydentem Giennadijem Janajewem – liderem ośmioosobowego Komitetu Stanu Wyjątkowego, w którego skład wchodził m.in. premier Walentin Pawłow, minister spraw wewnętrznych Boriss Pugo, szef KGB Władimir Kriuczukow oraz minister obrony Dmitrij Jazow. Ze względu na brak poparcia Rosjan i wojska po dwóch dniach pucz upadł. W Moskwie opór puczystom stawił Borys Jelcyn (od 10 lipca 1991 prezydent Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej), odsuwając na drugi plan Gorbaczowa.

Nieudany pucz przyspieszył rozpad Związku Sowieckiego. Podczas puczu Litwa, Łotwa, Estonia i Ukraina ogłosiły niepodległość. Po puczynie niepodległość ogłosiły także Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzja, Mołdawia i Uzbekistan. 8 grudnia 1991 r. Borys Jelcyn, Leonid Krawczuk (reprezentujący Ukrainę) oraz Stanisław Szuszkiewicz (reprezentujący Białoruś) podpisali Wiskulach na Białorusi porozumienia, które w miejsce ZSRS powoływały Wspólnotę Niepodległych Państw. Do końca 1991 r. Związek Sowiecki przestał istnieć.





Czołgi T-80 ostrzeliwują moskiewski Biały Dom
Fot.: Wojtek Laski East News

„Demokratyczna” Rosja Borysa Jelcyna

Po rozwiązaniu Związku Sowieckiego prezydent Rosji Borys Jelcyn w celu pozyskania funduszy z MFW zaprosił Jeffreya Sachsa do Rosji, mianował go swoim doradcą zaczął wprowadzać terapię szokową (ang. shock therapy). Na czele transformacji w Rosji stali również Jegor Gajdar, Anatolij Czubajs (główni ekonomiści) Jelcyn powołał na premiera Jegora Gajdara.

Prezydent Rosji na początku kadencji cieszył się dużym poparciem społecznym; otworzył kraj na przemiany demokratyczne i wprowadził zasady wolnego rynku. Po początkowej euforii i zachwycie Zachodem, rosło niezadowolenie społeczne spowodowane spadkiem jakości życia, wzrostem inflacji, szalejącą korupcją i przestępczością oraz istnieniem kasty ludzi, którzy za pomocą przekrętów wzbogacili się na transformacji ustrojowej kosztem obywateli.

Jelcyn chciał również dokończenia reform politycznych, zapoczątkowanych w 1991 r. Powodowało to niezadowolenie i strach wśród elit politycznych, niezwiązanych z ekipą Kremla.

W Rosji 21 września 1993 r., rozgorzał spór ustrojowy, który prowadził kraj prosto ku wojnie domowej. Tego dnia Borys Jelcyn dekretem rozwiązał Radę Najwyższą, wybraną jeszcze w czasach Związku Sowieckiego, wyznaczając wybory do Dumy Państwowej na 12 grudnia 1993 r. W odwecie deputowani próbowali odwołać go ze stanowiska wyznaczając wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja na jego miejsce. W Moskwie demonstrowali zwolennicy obu stron, trwały zamieszki. Jelcyn starał się namówić generałów do ataku na Parlament, oni jednak czekali, jak sytuacja się rozwinie. W Białym Domu został odłączony prąd, gaz, woda i kanalizacja. W mediację zaangażował się Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksy II.

Pomimo toczących się rozmów Jelcyn wystosował ultimatum. Dał deputowanym czas do 3 października. W tym czasie wojsko opowiedziało się po stronie Jelcyna. Otrzymał do dyspozycji 10 czołgów i rozkaz ministra obrony pozwalający strzelać. Do miasta wprowadzono dodatkowe oddziały: dywizje tamańską, kanteмиrowską, 119 Pułk Powietrznodesantowy, dywizje wojsk MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego, tuską dywizję powietrznodesantową i specjalne oddziały milicji ze Smoleńska.

Szturm rozpoczął się o 6.50. Jelcyn nakazał czołgom strzelać w górną część parlamentu, aby zastraszyć obrońców. O 17.30 do budynku weszły oddziały specjalne.

Według oficjalnych danych zginęło 156 osób a 350 zostało rannych. Inne źródła podają nawet 700-800 zabitych. Jelcyn osiągnął swój cel. 5 października rozpoczął reformę konstytucyjną. 12 grudnia odbył się plebiscyt konstytucyjny, w którym Rosjanie opowiedzieli się za przyjęciem nowej ustawy zasadniczej, w której prezydent zyskał rozległe prerogatywy władzy jak rosyjski car.

Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Krwawa konstytucja nie przyniosła rozwiązania rosyjskich kłopotów społecznych i gospodarczych. Wręcz przeciwnie: silne prerogatywy prezydenckie posłużyły do stopniowej marginalizacji instytucji demokratycznych, w tym przede wszystkim parlamentu i wymiaru sprawiedliwości postrzeganych jako niezbędne instrumenty kontroli nad władzą wykonawczą. Jelcynowski „zamach” dał zielone światło do manipulacji ustawą zasadniczą, co wraz z inżynierią społeczną i propagandą pozwoliło na zastosowanie wątpliwej z punktu widzenia prawa procedury przekazania władzy Władimirowi Putinowi.

Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo, zważywszy, że interpretacyjne pułapki nowego prawa zapędziły Rosję w ślepy zaulek łamania demokracji.



Spotkanie Borysa Jelcyna i Władimira Putina na Kremlu, lipiec 1999
fot.: Reuters/Forum



Walki o miasto Bendery nad Dniestrem, czerwiec 1992

Okupacja Naddniestrza

Tendencje niepodległościowe, które ujawniły się pod koniec lat osiemdziesiątych w republikach ZSRS, nie ominęły Mołdawii. 31 sierpnia 1989 r. Rada Najwyższa Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej ogłosiła język mołdawski (tożsamy z rumuńskim), zapisywany alfabetem łacińskim, za język państwowy. Wywołało to protesty Rosjan i Ukraińców mieszkających na lewym brzegu Dniestru w Mołdawii, co doprowadziło do ogłoszenia 2 września 1990 r. deklaracji o pozostaniu w ramach ZSRS. 5 września 1990 r. (jeszcze przed rozpadem Związku Sowieckiego) Naddniestrze ogłosiło deklarację niepodległości jako Naddniestrzańska Republika Mołdawska ze stolicą w Tyraspolu.

Po klęsce puczu Giennadija Janajewa (19–21 sierpnia 1991) Mołdawia 27 sierpnia 1991 r. ogłosiła niepodległość, po czym w grudniu tego roku, po likwidacji Związku Sowieckiego przystąpiła do Wspólnoty Niepodległych Państw, podobnie jak większość byłych republik sowieckich. Początkowo istniał plan przyłączenia Mołdawii do Rumunii. Jednak w referendum z roku 1994 Mołdawianie zdecydowali o niepodległości kraju.

W Naddniestrzu w listopadzie 1991 r. separatyści przeprowadzili wybory do parlamentu, a 1 grudnia wybory prezydenckie i referendum niepodległościowe. Prezydentem Naddniestrza został Igor Smirnow. W tym samym miesiącu rozpoczęła się zbrojna konfrontacja Mołdawii z Naddniestrzem. Krwawe walki toczyły się o miasta Dubosary i Bendery. Separatystom zwycięstwo w konflikcie zapewniła stacjonująca tu rosyjska 14 Armia dowodzona przez gen Aleksandra Lebiedzia. Pod naciskiem rosyjskim prezydent Mołdawii Mircea Snegur 6 lipca 1992 r. podpisał z Borysem Jelcynem porozumienie o zasadach pokojowego uregulowania konfliktu w Naddniestrzu, które formalnie pozostaje częścią Mołdawii, *de facto* funkcjonuje jako quasi-państwo nieuznawane przez społeczność międzynarodową.

W roku 1999, na szczycie OBWE w Stambule Rosja zobowiązała się wycofać swe wojska z Naddniestrza do końca 2002 r., jednak do tej pory nie zrealizowała tego postanowienia. W czerwcu

2006 r. ówczesny rosyjski minister obrony Siergiej Iwanow zapowiedział, że rosyjska armia nie opuści republiki, dopóki w regionie konfliktu „nie zapanuje spokój”. Swą pomoc dla Naddniestrza władze w Moskwie tłumaczyły koniecznością udzielenia wsparcia i ochrony obywateli rosyjskich i ludności rosyjskojęzycznej żyjącej poza granicami Federacji Rosyjskiej. Nie mniej prezydent Rosji Putin nie zdecydował się na uznanie niepodległości Naddniestrza, choć uznał niepodległość Abchazji i Osetii Południowej po wojnie sierpniowej 2008 r. z Gruzją.

22 kwietnia 2022 r. pełniący obowiązki dowódcy Centralnego Okręgu Wojskowego FR generał-major Rustam Minnikajew poinformował, że celem drugiej fali rosyjskiej inwazji na Ukrainę jest utworzenie korytarza lądowego do „separatystycznego” Naddniestrza.





Podpisanie Memorandum Budapesztańskiego przez Borysa Jelcyna, Billa Clintona, Leonida Kuczmę i Johna Majora, 5 grudnia 1994
Fot. David Brauchli / AP

Memorandum Budapesztańskie

Początkiem współczesnego państwa ukraińskiego stał się 16 lipca 1991 r., kiedy to Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej ogłosiła Deklarację Suwerenności państwowej Ukrainy, następnie, 24 sierpnia 1991 r., Akt niepodległości Ukrainy. W referendum niepodległościowym przeprowadzonym 1 grudnia 1991 r. ludność Ukrainy opowiedziała się za wystąpieniem Ukrainy ze Związku Sowieckiego (ponad 90% głosów za i przy 82% frekwencji).

Jednym z największych problemów rodzącego się państwa była kwestia broni atomowej obecnej na ziemi ukraińskiej. Po rozpadzie Związku Sowieckiego (8 grudnia 1991) na terenie Ukrainy znajdowało się około 1800 strategicznych głowic jądrowych i 176 międzykontynentalnych rakiet balistycznych. Był to trzeci, po Stanach Zjednoczonych i Federacji Rosyjskiej, arsenał broni atomowej na świecie. Początkowo wielu polityków ukraińskich z pierwszym prezydentem Leonidem Kuczmą przejawiali chęć przejęcia choć części tych głowic jako należnego im spadku. Zapewniłoby to Ukrainie miejsce w elitarnym gronie posiadaczy broni nuklearnej i tym samym bezpieczeństwo granic. Równocześnie jednak młode państwo musiałoby ponosić ogromne koszty z rozwijaniem niezbędnych technologii oraz na samo podtrzymywanie zdolności bojowej głowic i środków ich przenoszenia. Ukrainy nie było na to stać; bardziej niż sowieckich głowic potrzebowała zachodnich kredytów.

W zamian za zgodę na wywiezienie broni atomowej ze swojego terytorium Ukraina zażądała międzynarodowych gwarancji mających zabezpieczyć ją przed agresją ze strony Rosji.

5 grudnia 1994 r. podpisano tzw. Memorandum Budapesztańskie o Gwarancjach Bezpieczeństwa, na mocy którego Stany Zjednoczone, Rosja i Wielka Brytania zobowiązały się do respektowania suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy oraz powstrzymania się od wszelkich gróźb użycia siły przeciwko jej niepodległości i integralności terytorialnej, a Ukraina zobowiązała się do przekazania strategicznej broni nuklearnej Rosji i przystąpienia do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Za Ukrainę Memorandum podpisał Leonid Kuczma, za Federację Rosyjską – Boris Jelcyn, za Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – John Major, za Stany Zjednoczone – Bill Clinton.

Jak zawsze Rosja nie dotrzymała podpisanego zobowiązania. W lutym 2014 r. rozpoczęła działania zbrojne mające na celu oderwanie Półwyspu Krymskiego oraz obwodów Donieckiego i Ługańskiego od Ukrainy. Zgodnie z paragrafem szóstym Memorandum 5 marca 2014 r. Stany Zjednoczone zwołały do Paryża spotkanie z udziałem przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Ukrainy. Ponieważ Rosja zbojkotowała te konsultacje, rozmowy skończyły się na niczym. Zachodni sygnatariusze Memorandum podjęli też stosowne działania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, mające na celu umiędzynarodowienie kwestii napaści Rosji na Ukrainę. Rosja skorzystała jednak z przysługującego jej prawa weta, utracając i tę inicjatywę. Jedynym poważniejszym głosem wsparcia dla napadniętego państwa stała się niewiążąca rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 27 marca 2014 r.

24 lutego 2022 r. Rosja rozpoczęła pełnowymiarową wojnę z Ukrainą z zamiarem aneksji całego jej terytorium. Zachód nie porzucił walczącej Ukrainy. Głównie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada oraz kraje Europy Środkowej, w tym Polska, dostarczają broń, pieniądze i pomoc humanitarną, bez których Siły Zbrojne Ukrainy nie byłyby zdolne do stawiania tak zaciętego oporu.

Sekretarz Stanu USA John Kerry (drugi od prawej) podczas spotkania przedstawicieli państw sygnatariuszy Memorandum Budapesztańskiego, zbojkotowanego przez Rosję; Paryż, 5 marca 2014
Fot. U.S. Department of State, domena publiczna





Prezydent Czeczeńskiej Republiki Iczkeri Dżohar Dudaev z współpracownikami, 1996



Zbombardowany pałac prezydencki, Grozny, 1995

Pierwsza wojna Czeczeńska

Czeczenia została częścią carskiej Rosji w połowie XIX w. na skutek trwającego kilkadziesiąt lat podboju Kaukazu. Muzułmańscy Czeczeni nigdy nie pogodzili się z utratą suwerenności i przez cały XX w. dążyli do wyrwania się najpierw z carskiego, a później komunistycznego uścisku Moskwy. W roku 1944 Stalin rozkazał deportować całą ludność z Czeczenii i Inguszetii w stepy głównie Kazachstanu. Czeczeni i Ingusze powrócili na swoje ojczyste tereny dopiero cztery lata po śmierci Józefa Stalina (1953), za czasów Nikity Chruszczowa, na podstawie decyzji ze stycznia 1957 r. o utworzeniu Czeczeńsko-Inguskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Na terenie Republiki zamieszkiwała już spora liczba osadników rosyjskich. Kolejną realną szansą na niepodległość Czeczenii był chaos po puczu Janajewa (18/19 sierpnia 1991) i rozpadzie Związku Sowieckiego. W Czeczenii 6 września 1991 r. pełną władzę przejął Dżochar Dudajew – ex-sowiecki generał major lotnictwa i przywódca rodzącego się ruchu niepodległościowego. Dudajew na 27 października 1991 r. wyznaczył termin wyborów prezydenckich, które zdecydowanie wygrał. Następnie, już jako prezydent Republiki Czeczenii, 1 listopada ogłosił dekret o jej suwerenności. 12 marca 1992 r. czeczeński parlament uchwalił konstytucję niepodległej Czeczeńskiej Republiki Iczkeria. 31 marca tego roku Czeczenia odmówiła podpisania układu o wstąpieniu w skład Federacji Rosyjskiej.

Rosja nie chciała uznać CzRI, by nie stworzyć precedensu dla innych ruchów separatystycznych. 11 grudnia 1994 r. minister obrony Rosji gen. Paweł Gracow rozpoczął „wojnę w obronie konstytucji”. Plan zakładał uderzenie potężną pancerną pięścią

na stolicę Czeczenii – Grozny, a następnie wojska wewnętrzne miały ustabilizować sytuację w Republice. Operacja miała się zakończyć przed końcem roku.

Rzeczywistość okazała okrutna. Grozny został zdobyty dopiero w lutym 1995 r. a cały kraj zobaczył w telewizji płonące czołgi na ulicach Groznego i setki ciał zabitych młodych rosyjskich żołnierzy.

Wojna trwała jeszcze półtora roku. Liczba bojowników czeczeńskich nie przekraczała 10 tys. Siły rosyjskie liczyły się na poziomie od 40 tys. na początku wojny do 70 tys. po jej koniec. Pomimo olbrzymiej dysproporcji sił, Czeczeni zadawali Rosji potężne straty dzięki stosowaniu taktyki wojny szarpanej. Rosjanie w odwecie stosowali masowe represje: gwałty, egzekucje, grabież mienia i inne zbrodnie na ludności cywilnej.

21 kwietnia 1996 r., w wyniku ataku raketowego zginął Dżochar Dudajew. Władzę po nim przejął Zelimchan Jandarbijew.

Duże straty wojsk rosyjskich na froncie i zbliżające się wybory prezydenckie w Rosji (6 lipca) doprowadziły do pertraktacji. Przeprowadzona 6 sierpnia spektakularna akcja zajęcia Groznego przez bojowników czeczeńskich (w sierpniu 1996) zmusiła rosyjskie władze do podpisania 31 sierpnia 1996 r. rozejmu w Chasawjurtce, na mocy którego wprowadzono zawieszenie broni a wojska rosyjskie wycofały się z Czeczenii. Ważną rolę w zawarciu rozejmu odegrał sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej gen. Aleksander Lebiedz. Stronę czeczeńską reprezentował szef sztabu wojsk CzRI Asłan Maschadow. Sprawę statusu Czeczeńskiej Republiki Iczkeria obie strony odłożyły na 5 lat.



Zbiorowe groby ludności cywilnej z Groznego i okolic, 1995



Radość Czeczenów po zwycięstwie nad Rosją; w środku prezydent CzRI Zelimhan Jandarbijew, wrzesień 1996

Czeczeńska Republika Iczkerii

Czeczeńska Republika Iczkerii (CzRI) ogłosiła niepodległość w roku 1991 opuszczając Związek Sowiecki. Nigdy nie była częścią Federacji Rosyjskiej.

CzRI w roku 1992 przyjęła własną konstytucję, a Federacja Rosyjska, zrobiła to rok później. W związku z tym nie miała żadnych praw do Czeczeńskiej Republiki. W roku 1994 Borys Jelcyn wydał dekret o ustanowieniu porządku konstytucyjnego na terytorium obcego państwa, którego prezydentem był wówczas Dżochar Dudajew, który przewidział i ostrzegł przed imperialnymi dążeniami Moskwy.



Przedstawiciel prezydenta Rosji gen. Aleksander Lebedź i szef sztabu wojsk Czeczeńskiej Republiki Iczkeria Asłan Maschadow podpisali rozejm, który zakończył wojnę rosyjsko-czeczeńską, Chasaw-Jurt, 31 sierpnia 1996

27 stycznia 1997 r. w Czeczeńskiej Republice Iczkerii odbyły się wybory prezydenckie i parlamentarne w których uczestniczyło 79,3% uprawnionych do głosowania. Prezydentem został wybrany gen. Asłan Maschadow, który zdobył poparcie 59,3% głosujących. Przebieg głosowania monitorowało 72 obserwatorów *Organization for Security and Co-operation in Europe OSCE*, którzy uznali że wybory przeprowadzone zostały zgodnie z europejskimi standardami.



Zaprzysiężenie na prezydenta Czeczeńskiej Republiki Iczkeria Asłana Maschadowa

W maju 1997 r. doszło historycznego porozumienia między dwoma niepodległymi państwami, Czeczeńską Republiką Iczkerii, reprezentowaną przez legalnie wybranego Asłana Maschadowa, a Federacją Rosyjską pod przewodnictwem prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna, w którym postanowili „wzajemnie ko-



Prezydent Rosji Borys Jelcyn i prezydent Czeczeńskiej Republiki Iczkeria podpisują układ pokojowy, Moskwa, 12 maja 1997

Traktat pokojowy i zasady stosunków między Federacją Rosyjską a Czeczeńską Republiką Iczkerii

Wysokie Układające się Strony, pragnąc położyć kres trwającej od wieków opozycji i dążąc do ustanowienia zdrowych, sprawiedliwych i wzajemnie korzystnych stosunków, uzgodniły, co następuje:

1. Strony wyrzekają się na zawsze użycia siły lub groźby jej użycia przy rozstrzyganiu wszelkich sporów między nimi.
2. Swoje stosunki będą budowały w oparciu o powszechnie uznane zasady i standardy prawa międzynarodowego oraz będą współpracowały w dziedzinach, które zostaną określone w szczegółowych umowach.
3. Traktat będzie podstawą do zawierania kolejnych traktatów i porozumień dotyczących wszystkich aspektów wzajemnych stosunków.
4. Traktat sporządzono w dwóch egzemplarzach, przy czym oba egzemplarze mają jednakową moc prawną.
5. Niniejszy Traktat wchodzi w życie z chwilą podpisania.

Prezydent Federacji Rosyjskiej
Borys Jelcyn

Prezydent Czeczeńskiej Republiki Iczkeria
Asłan Maschadow

Moskwa 12 maja 1997

rzystne stosunki” oprzeć na zasadach prawa międzynarodowego, co *de facto* było aktem uznania niepodległości CzRI.

Po dojściu do władzy Władimira Putina, traktat pokojowy został złamany agresją wojsk rosyjskich we wrześniu 1999 r.

Dzisiaj terytorium Czeczeńskiej Republiki Iczkeria jest okupowane przez wojska rosyjskie. Stacjonuje na nim 150 tys. żołnierzy rosyjskich. Rządzący Czeczenią Ramzan Kadyrow i jego otoczenie to zwykli zdrajcy. On jest namiestnikiem Kremla, który reprezentuje Rosję, stronę okupanta. W żadnym wypadku nie reprezentuje narodu czeczeńskiego.

Po rozpęтaniu wojny na Ukrainie, w wyniku wielkich strat na froncie, Rosja wycofywała jednostki wojskowe z nad granicy z Finlandią, Norwegią i z Azji Środkowej, następnie kierowała je na front ukraiński. Stacjonujących w Czeczeni jednostek Rosja nie ruszyła, bo Putin ufa swojemu protegowanemu Ramzanowi Kadyrowowi, ale nie ufa Czeczenom i boi się kolejnego powstania.

Naród czeczeński czeka na godzinę, kiedy Ukraina wygra, a ludzie Iczkerii w tym pomagają (przy Armii Ukraińskiej tworzona jest Armia CzRI). Wtedy deokupacja Czeczeńskiej Republiki Iczkerii nastąpi w ciągu kilku dni i bez rozlewu krwi.



Wysadzony dom w Moskwie w którym zginęły 94 osoby

Eksplozje, które dały Putinowi władzę

We wrześniu 1999 r. w Rosji miała miejsce seria zamachów bombowych na budynki mieszkalne. W nocy z 3 na 4 września w garnizonowym Bujnaksku w Dagestanie eksplodował potężny ładunek wybuchowy w samochodzie stojącym przed blokiem przy ul. Lewaniewskiego gdzie byli zakwaterowani rosyjscy żołnierze. Zginęły 64 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. W nocy z 8 na 9 września, krótko po północy, w powietrze wyleciał dziewięciokondygnacyjny budynek przy ul. Gurianowa w Moskwie. Zginęło 106 osób, 690 odniosło obrażenia. 13 września około 5 rano w wyniku zamachu bombowego runął siedmiopiętrowy blok przy Szosie Kaszirskiej w Moskwie. Zginęły 124 osoby, 7 zostało rannych. 16 września doszło do wybuchu w bloku w Wołgodońsku w obwodzie rostowskim – zginęło 19 osób.

22 września 1999 r. wieczorem mieszkaniec jednego z bloków w Riazaniu zauważył trzy osoby, które przenosiły z samochodu osobowego do piwnicy budynku ciężkie białe worki. Zaniepokojony mężczyzna zawiadomił milicję. Patrol, który przybył godzinę później, znalazł w piwnicy trzy 50-kilogramowe worki i nastawiony na godzinę 5.30 rano zapalnik. Saper Jurij Tkaczenko, który rozbrajał ładunek, oświadczył, że unieszkodliwił 150-kilogramową bombę z aktywnym detonatorem. Worki przewieziono do riazńskiego laboratorium, gdzie stwierdzono, że znajdował się w nich silny materiał wybuchowy – heksagen, jakiego użyto do wysadzenia w powietrze budynków w Moskwie, Bujnaksku i Wołgodońsku.

Lokalni śledczy szybko znaleźli samochód – biały żiguli, którym przywieziono worki, oraz zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy te worki wnosili do piwnicy. Okazało się że samochód należał do Federalnej Służby Bez-

pieczeństwa, a mężczyźni są jej pracownikami. Wtedy głos zabrał szef FSB Nikołaj Patruszew i ogłosił w telewizji, że w Riazaniu podległe mu służby przeprowadziły ćwiczenia. Podziękował mieszkańcom za obywatelską czujność, oraz stwierdził, że w workach był cukier. Sprawę zatuszowano raz na zawsze.

Śledztwo przeprowadzone przez dziennikarzy niezależnej telewizji NTV podważyło prawdziwość narracji szefa FSB. Były agent FSB Aleksander Litwinienko i emigracyjny historyk Jurij Fielstinski w książce *Wysadzić Rosję* udowadniają, że zamachy były przeprowadzone bezpośrednio przez FSB, by usprawiedliwić zbrojną pacyfikację Czeczeńskiej Republiki Iczkeria. Wielu ludzi, którzy podjęli próbę ustalenia rzeczywistych sprawców, między innymi liberalny deputowany do Dumy Siergiej Juszenkow czy znany dziennikarz śledczy Jurij Szczekoczichin, zostało zamordowanych.

Zamachy dały jednak ogromną popularność ówczesnemu premierowi Rosji, Władimirowi Putinowi, który zadeklarował:

Zniszczymy terrorystów, choćby się schowali w kiblu, tam też ich dopadniemy; basta, tę sprawę załatwimy do końca!

Jeszcze w tym samym wrześniu Rosja rozpoczęła zmasowane naloty lotnicze na wybrane cele CzRI. 1 października rosyjskie oddziały przekroczyły granicę czeczeńsko-rosyjską i przez 10 lat prowadziły ludobójczą wojnę z narodem czeczeńskim. W taki właśnie sposób Putin rozpoczął budowę swojego wizerunku twardego przywódcy narodu. 31 grudnia 1999 r. Borys Jelcyn zrezygnował ze stanowiska prezydenta Rosji na rzecz Putina. 26 marca 2000 r. Putin został wybrany na stanowisko głowy państwa; uzyskał 52,9% głosów.

Władimir Putin składa przysięgę po wygranych wyborach, prezydenckich; za nim jego poprzednik, Borys Jelcyn, 7 maja 2000





Zniszczone osiedla i wioski czeczeńskie w dolinie rzeki Argun widziane z pokładu helikoptera, kwiecień 2000
foto: Reporter



Jeden z niezliczonych masowych gróbów w Czeczeni, luty 2000
foto: Wikimedia Commons / Natalia Medvedeva

Pierwsza wojna Putina – druga wojna czeczeńska

Druga wojna czeczeńska była pierwszym konfliktem zbrojnym prowadzonym przez Rosję pod rządami Władimira Putina. Pierwsze rosyjskie bomby na Czeczeńską Republikę Iczkeria spadły wieczorem 5 września 1999 r. W nalocie na trzy wioski znajdujące się w pobliżu granicy z Dagestanem zginęło ponad 40 osób w tym dwanaścioro dzieci. Bombardowania kontynuowano w kolejnych dniach. Zanim w Czeczenii pojawiła się rosyjska piechota, lotnictwo rosyjskie wykonało około 1300 nalotów, których celem były osiedla mieszkaniowe, szpitale, sieć energetyczna, drogi i mosty. Bomby spadały wszędzie gdzie to tylko było możliwe; trafiały też w szkoły zabijając wiele dzieci. Do masakry doszło 7 października 1999 r. podczas dywanowego bombardowania górskiej wioski Elistanzi, gdzie zginęło 56 osób, a ponad sto zostało rannych. Osiemdziesiąt bomb – tyle naliczono później lejów – spadło w pasie o szerokości 200 i długości 600 metrów. Najmłodsza ofiara bombardowania miała zaledwie 9 miesięcy. Putin oficjalnie zaprzeczył, że Elistanzi zostało zbombardowane, a zdjęcia filmowe z pogrzebu ofiar nalotu, nazwał dobrze przygotowaną inscenizacją. 21 października 1999 r., celem stał się największy bazar Groznego. Rakiety taktyczne „ziemia-ziemia” przyleciały nad Grozny kilka minut po godzinie 17., w porze największego ruchu. Były wyposażone w głowice kasetowe, wypełnione sześciennymi odłamkami z ciężkiego metalu. Wśród około 180 zabitych najwięcej było kobiet, ponad 200 osób odniosło ciężkie obrażenia.

W tym czasie Putin przekonywał, że lotnictwo atakuje bazy terrorystów, a nie obiekty cywilne, co było oczywistym kłamstwem.

Okrucieństwem Rosjanie chcieli wzbudzić wśród Czeczeńów strach, aby po wkroczeniu wojsk lądowych ich opór był jak najmniejszy.



W tzw. zaczystkach Rosjanie zatrzymywali wszystkich mężczyzn od 16 do 65 roku życia; kilka tysięcy z nich przepadło bez wieści
Fot. Archiwum Oficyny Wydawniczej Volumen

30 września 2009 r. do Czeczenii wkroczyło około 100 tys. rosyjskiego wojska, z artylerią, czołgami, helikopterami szturmowymi, lotnictwem bojowym i pociskami Kalibr. Dysproporcja sił na krzyść Rosji była ogromna. Mimo bohaterskiej postawy bojowników czeczeńskich i wspierającej ich ludności cywilnej, armia rosyjska w ciągu roku zajęła niemal cały obszar Czeczenii. Wojna frontowa zmieniła swój charakter na wojnę partyzancką.

W Czeczenii zapanował terror. Wobec rosyjskiego barbarzyństwa około 300 tys. osób, głównie kobiety i dzieci opuściło Czeczenię. Schronienie znaleźli w sąsiedniej Inguszetii, oraz w Polsce, Turcji i innych krajach Europy Zachodniej.

23 marca 2003 r. na terenie CzRI Rosja przeprowadziła referendum, w wyniku którego mieszkańcy Czeczenii opowiedzieli się za włączeniem ich kraju w skład Federacji Rosyjskiej. Wynik referendum w cieniu rosyjskich wojsk okupacyjnych był łatwy do przewidzenia. Czeczenia 2 kwietnia 2003 r. przyłączyła się do Federacji Rosyjskiej.



Prezydent i dowódca czeczeńskich oddziałów partyzanckich podczas odprawy dowódców przed operacją; 9 czerwca 2002
Fot. Archiwum Oficyny Wydawniczej Volumen

Oddziały partyzanckie dowodzone przez Prezydenta Asłana Maschadowa dalej walczyły z rosyjskim okupantem i zadawały mu dotkliwe straty. Prezydent Maschdow wielokrotnie wzywał Putina do rozpoczęcia rozmów pokojowych. W roku 2005 został zwabiony w zasadzkę obietcą takich rozmów i 8 marca zabity. Oprawcy w swoim zwyczaju zbeszczęścili zwłoki prezydenta CzRI.

Po śmierci Maschadowa opór zbrojny w Czeczenii osłabł. W latach następnych rozbijane zostały kolejne grupy bojowników. 16 kwietnia 2009 r. Rosja ogłosiła zakończenie wojny w Czeczenii. Na czele władz okupacyjnych Czeczenii Putin postawił czeczeńskiego zdrajcę i mordercę Ramzana Kadyrowa.



W Czeczenii przy każdym obozie wojskowym zorganizowany został obóz filtracyjny w którym przesłuchiowano zatrzymanych w tzw. zaczystkach mężczyzn; wielu z nich nie przeżyło przesłuchań i spoczęli w zbiorowych mogiłach przy tych obozach



W Czeczenii niemal przy każdym mieście znajdują się masowe groby, gdzie spoczywają ofiary barbarzyńskich bombardowań bądź akcji pacyfikacyjnych

Czeczenia - ostateczne rozwiązanie

Na terytorium Czecheńskiej Republiki Iczkeria w toku obu wojen: w latach 1994–1996 i od 1999–2009 roku, popełniono liczne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Z milionowego narodu zabito 250–300 tys. osób. Wśród tych tysięcy ofiar rosyjskiej agresji jest około 45 tys. dzieci czeczeńskich, dziesiątki tysięcy zostało okaleczonych a kolejne dziesiątki tysięcy zostało sierotami.

Tak ogromna liczba ofiar jest skutkiem sposobu prowadzenia działań bojowych, a także polityki realizowanej przez okupacyjną armię rosyjską wobec ludności cywilnej oraz jeńców. Najbardziej masowy charakter miały prowadzone na oślep bombardowania lotnicze i artyleryjsko-rakietowe ostrzeliwania osiedli i rejonów zamieszkałych przez ludność cywilną, bezprawne aresztowania, okrutne obchodzenie się z zatrzymanymi, stosowanie tortur, egzekucje bez wyroków sądowych i morderstwa, gwałty, porwania, wysiedlenia ludności cywilnej lub przeciwnie – uniemożliwianie jej opuszczenia zagrożonych wojną obszarów, grabieże i bezprawne konfiskaty majątków, branie zakładników

i używanie ich w charakterze żywych tarcz. Ponad 300 tys. Czeczeńców emigrowało do krajów Europy a także Turcji.

Dziś na terenie CzRI nie toczy się już wojna frontowa, nie ma też wojny partyzanckiej. Ostatnie oddziały partyzanckie zostały zlikwidowane na przełomie lat 2011/2012. Putin by utrzymać okupowane terytorium w ramach Federacji Rosyjskiej przekazał władzę zdrajcy narodu czeczeńskiego Ramzana Kadyrowa, który w bezwzględny i okrutny sposób ściga każdego kto zrobi chociażby gest sprzeciwu. Czeczeni żyją w warunkach terroru państwowego, podsłuchy telefonów, kontrola mediów społecznościowych, pobicia, porwania, tortury, czasem zabójstwa to codzienność w Czeczenii. W dobie wojny na Ukrainie Kadyrow powołuje młodych Czeczeńców do wojska i zmusza do wyjazdu na front. Tych którzy nie chcą walczyć na Ukrainie wsadza do więzień. Funkcjonują kadyrowskie „szadrony śmierci” eliminując konkurentów, jak braci Jamadajewów, lub zwolenników niepodległości, nawet poza granicami Rosji.

Liczba ofiar stale rośnie. Świat milczy.



Małe dzieci czeczeńskie ofiary rosyjskich bombardowań



Okaleczone czeczeńskie dzieci, ofiary rosyjskich bombardowań



Jeńcom i zakładnikom mordowanym w obozach filtracyjnych Rosjanie usuwają organy wewnętrzne do transplantacji; zwłoki ofiar mają charakterystyczne szwy na ciele; n/z NN Bacaev zatrzymany 14 marca 2001 podczas zaczystki w Argunie

Projekt Nord Stream 1 i 2 – strategiczne partnerstwo Rosji i Niemiec

Kilka miesięcy po swoim zaprzysiężeniu na prezydenta Rosji, 16 czerwca 2000 r. prezydent Rosji Władimir Putin złożył wizytę w Berlinie i zaproponował kanclerzowi Gerardowi Schröderowi strategiczne partnerstwo. Od tej pory przywódcy Rosji i Niemiec do jesieni 2005 r. spotkali się ponad 30 razy. 8 września 2005 r. w Berlinie podpisali porozumienie o budowie gazociągu łączącego Rosję i Niemcy po dnie Morza Bałtyckiego.

Projekt gazociągu Nord Stream to typowy projekt polityczny, realizujący strategię Federacji Rosyjskiej dla której sektor paliwowo-energetyczny jest instrumentem polityki międzynarodowej.



W latach 2005–2007 rząd Prawa i Sprawiedliwości podjął działania w celu zablokowania budowy rurociągu Nord Stream 1. Doprowadziły one do znacznego opóźnienia realizacji budowy gazociągu oraz zwiększenia jego kosztu poprzez dokonanie m.in. dodatkowych analiz, dodatkowych badań środowiskowych i w konsekwencji do zmiany trasy gazociągu.

Niestety, po przejściu władzy przez PO-PSL w roku 2007 i ogłoszeniu resetu polityki z Rosją, rząd Donalda Tuska zarzucił działania przeciwne interesom konsorcjum Nord Stream.

8 listopada 2011 r. nastąpiło uroczyste uruchomienie gazociągu w Lubminie, na niemieckim wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Jeszcze w tym samym roku Niemcy i Rosja podpisały porozumienie o rozbudowie projektu o drugą nitkę gazociągu Nord Stream 2. Jego szybka realizacja pokazała krajom Europy Wschodniej, że w Unii Europejskiej solidarność energetyczna nie istnieje.

W roku 2015 już po objęciu funkcji Przewodniczącego Rady Europejskiej Donald Tusk powiedział:

Niemcy jako jeden ze strażników zachodnich wartości i gwarantów jedności Europy to model, dla którego nie ma dziś sensownej alternatywy. Ich zachowanie wobec projektu rozbudowy gazociągu Nord Stream jest najlepszym sprawdzianem dla tej ambitnej roli.

O projekcie Nord Stream 2 w programie „Młodzież kontra” w roku 2015, Rafał Trzaskowski mówił:

Najważniejsze, czyli kwestia dotycząca Nord Streamu 2. Rzeczywiście jest parafowane porozumienie, porozumienie prywatnych firm. To trzeba jasno powiedzieć, że nie stoją za tym, dzięki Bogu, rządy. Jest już bardzo twarda postawa Komisji

Europejskiej, która pilnuje tego rynku i pilnuje po pierwsze prawa europejskiego.

Ta „twarda postawa KE” nie zablokowała porozumienia Berlina z Moskwą.

Mimo protestów płynących z Polski i państw Bałtyckich, aneksji Krymu przez Rosję i ciągłych prowokacji w Donbasie i Ługańsku przeciw Ukrainie, budowa Nord Stream 2 była kontynuowana. Niemcy ze wszystkich sił parli do jego uruchomienia.

W czerwcu 2021 r. Sejm RP podjął uchwałę:

Sejm Rzeczypospolitej, w poczuciu solidarności z naszymi środkowoeuropejskimi sąsiadami, zagrożonymi rosyjskim ekspansjonizmem, w tym w szczególności z Ukrainą, wzywa Unię Europejską i jej państwa członkowskie, w tym przede wszystkim Republikę Federalną Niemiec, jako naszego sojusznika w NATO i partnera w Unii Europejskiej, do wycofania jakiegokolwiek poparcia dla realizacji projektu gazociągu Nord Stream 2 oraz do podjęcia kroków zmierzających do natychmiastowego i skutecznego przerwania jego budowy [...]

Niemiecko-rosyjskie plany zostały zatrzymane przez Amerykanów. Prezydent Stanów Zjednoczonych publicznie krytykował Niemcy za finansowanie machiny wojennej Rosji poprzez zakupy gazu, i administracja Trumpa nałożyła sankcje na Nord Stream 2. Budowa gazociągu stanęła. W lipcu 2021 r. sankcje zostały zdjęte przez administrację prezydenta Joe Bidena w ramach próby dyplomatycznego powstrzymania rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Próby te szybko przyniosły jednak fiasko. Waszyngton znów zaczął postrzegać Nord Stream 2 jako zagrożenie. 7 lutego 2022 r. prezydent Biden zadeklarował:

Jeśli Rosja dokona inwazji, to nie będzie już Nord Stream 2. Sprawimy, że znajdzie on swój koniec.

24 lutego Rosja napadła na Ukrainę, Nord Stream 2 nie został uruchomiony, a 26 września 2022 r. doszło do podmorskich eksplozji, które przerwały dwie nitki Nord Stream 1 i jedną nitkę Nord Stream 2.

Gazociągi Nord Stream 1 i Nord Stream 2 powstały dzięki mikrowi chciwości i arogancji Niemiec, którzy zamierzali sobie dalsze uzależnianie Europy od siły ich gospodarki, a narzędziem do tego miał być tani rosyjski gaz, który z zyskiem Berlin odsprzedawałby innym. Rosji pozwalały dostarczać gaz na Zachód z pominięciem Ukrainy i Polski, zarabiać gigantyczne pieniądze finansujące modernizację armii a przy okazji korumpować europejskich polityków.



Ceremonia oddania do użytku – na zdjęciu kanclerz Niemiec – Angela Merkel, prezydent Rosji – Dmitrij Miedwiediew, premier Holandii – Mark Rutte i premier Francji – François Fillon, 8 listopada 2011

Reset polityki z Rosją rządu Donalda Tuska

W listopadzie 2007 r. Platforma Obywatelska wygrała wybory parlamentarne i z Polskim Stronnictwem Ludowym utworzyła rząd z Donaldem Tuskiem jako premierem. Zmiany w polskiej polityce wschodniej nowy premier zapowiedział już w exposé wygłoszonym w Sejmie 23 listopada 2007 r.:

Choć mamy swoje poglądy na sytuację w Rosji, chcemy dialogu z Rosją, taką, jaką ona jest. Brak dialogu nie służy ani Polsce, ani Rosji. Psuje interesy i reputację obu krajów na arenie międzynarodowej. Dlatego jestem przekonany, że czas na dobrą zmianę w tej kwestii właśnie nadszedł. Jestem zadowolony, że sygnały ze strony naszego wschodniego sąsiada potwierdzają, że także tam dojrzewają do tego poglądu.



Donald Tusk i Władimir Putin w Moskwie w 2008
Foto: PAP/Radek Pietruszka

8 lutego 2008 r. Donald Tusk złożył wizytę w Moskwie. To była pierwsza wizyta szefa polskiego rządu na Kremlu od siedmiu lat. Przed wizytą w Rosji premier deklarował:

Chcemy, aby Rosja była ważnym, więcej aby stała się ważniejszym niż do tej pory partnerem Polski, zarówno w kontekście gospodarczym, ale także politycznym i bezpieczeństwa.

Polska osłabia swoją pozycję tak długo, jak jest awangardą niechęci do Rosji. Kaczyńscy byli przekonani, że wystarczy mówić: Ukraina musi być w Europie. Rosja stanowi wyłącznie zagrożenie. Ale to już na nikim nie robi wrażenia.

Podczas wizyty osobiście dziękował Władimirowi Putinowi za to, że odczytał jego sygnały, deklarował też: *Polska jest gotowa do odmrażania, poprawiania relacji rosyjsko-polskich.*

Po powrocie z Moskwy Donald Tusk oświadczył:

Sam fakt, iż rozmawiamy, i to bez żadnych uprzedzeń, dobrze rokuje na przyszłość, jeśli chodzi o strategiczną współpracę. [...] Bardzo się cieszę, że Rosjanie bez chwili wahania podjęli gotowość do poważnej rozmowy. Uzgodniliśmy, że w relacjach polsko-rosyjskich musi obowiązywać jedna prawda.

„Komsomolskaja Prawda”, relacjonując przyjazd polskiego premiera odnotowała:

Tusk dał wyraźny sygnał, że odchodzi od krytycznej wobec Rosji polityki braci Kaczyńskich.

Rosyjski portal Gazeta.ru, relacjonując wizytę Tuska w Moskwie, napisał o polskim premierze „nasz człowiek w Warszawie”. W rozmowie z TVN24 Tusk tak komentował to hasło:

Równie dobrze można by powiedzieć odwrotnie – na to wskazywała atmosfera rozmów – o prezydencie Putinie: «nasz człowiek w Moskwie».

Kolejnym dowodem nowej filozofii w stosunkach polsko-rosyjskich był list Donalda Tuska do Władimira Putina z 5 czerwca 2008 r., w którym czytamy:

Niech mi wolno będzie wyrazić przeświadczenie, że nasza rozmowa – otwarta i rzeczowa – przyczyniła się do umocnienia atmosfery zrozumienia i zaufania między polskimi i rosyjskimi rządowymi ośrodkami decyzyjnymi. W Pana wypowiedziach dostrzegłem zarówno dążenie do poszukiwania wzajemnie korzystnych rozwiązań na wszystkich płaszczyznach kontaktów, jak i gotowość do podejmowania trudnych tematów, z uwzględnieniem wrażliwości strony polskiej.

W liście znalazło się też oficjalne zaproszenie Putina do Polski.

W sierpniu 2008 r. wojska rosyjskie najechały Gruzję zajmując część jej terytorium. Mimo to, polityka odprężenia między Warszawą a Moskwą była kontynuowana, a nawet rozwijana.

1 września 2009 r. Władimir Putin wziął udział w uroczystościach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte. Na konferencji prasowej w Sopocie, stojąc obok Donalda Tuska, szerzył historyczne kłamstwa mające na celu zrzucić odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej z Rosji:

Trzeba rozpatrywać cały ten obraz we wszystkich aspektach. My w Rosji widzimy, że podejmowane są stałe próby, żeby uczynić takie wrażenie, że II wojna światowa zdarzyła się wyłącznie w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow. Chciałbym zwrócić uwagę moich kolegów, że ten pakt był ostatnim dokumentem pomiędzy ZSRS i hitlerowskimi Niemcami. Przedtem zawierano dwustronne porozumienie o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami w 1934 r., praktycznie takie same paktu jak pakt Ribbentrop-Mołotow zawierały też inne mocarstwa europejskie.

Polski premier na te słowa nie zareagował, tylko oddał hołd żołnierzom Armii Czerwonej:

Nikt w Polsce nie zapomni i nikt nie ma zamiaru zapomnieć, ile krwi zostawili tutaj na naszej ziemi żołnierze radzieccy, kiedy wyzwolali Polskę spod okupacji hitlerowskiej.

Na tej samej konferencji ówczesny premier przekazał, że finalizuje kontrakt gazowy z Rosją:

Gaz w relacjach polsko-rosyjskich nie może być i nie powinien być przedmiotem polityki, a wyłącznie dobrze pojętego wspólnego interesu.

Premier Donald Tusk, niemiecka kanclerz Angela Merkel, rosyjski premier Władimir Putin oraz prezydent Lech Kaczyński podczas uroczystości obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej; Westerplatte, 1 września 2009
Foto: PAP/Adam Warżawa



Prorosyjska polityka rządu Donalda Tuska

W roku 2011 rząd PO-PSL szykował się do sprywatyzowania rafinerii gdańskiej. Podczas wizyty Donalda Tuska w rafinerii premier powiedział:

Pieniądze w dzisiejszym świecie są dziś najbardziej poszukiwanym towarem, nawet bardziej niż ropa naftowa. [...] Nie ma kraju, który wzgardziłby pieniędzmi inwestorów i Polska nie jest krajem, który może się od inwestorów odwracać. Nie ma żadnej ideologicznej przesłanki, by mówić kategorycznie «nie» inwestorom z jakiegokolwiek kraju, także z Rosji. Nasi sąsiedzi są również od tego, abyśmy robili z nimi wspólne interesy.

19 grudnia 2013 r. szefowie dyplomacji Polski i Rosji, Radosław Sikorski i Sergiej Ławrow, podpisali w Warszawie porozumienie „Program 2020 w relacjach polsko-rosyjskich”, które zobowiązywało obie strony m.in.: do dalszego rozszerzenia strategicznego partnerstwa między Unią Europejską a Federacją Rosyjską; do rozwoju współpracy w ramach ONZ i Rady NATO–Rosja; oraz do regularnych konsultacji na temat różnych aspektów bezpieczeństwa, w razie potrzeby z udziałem przedstawicieli właściwych resortów.



Radosław Sikorski i Sergiej Ławrow
foto: AFP

Gdy w roku 2014 Rosja zaatakowała Ukrainę i anektowała Krym, Donald Tusk jeszcze przed wyjazdem do Brukseli na unijny szczyt, gdzie miała rozstrzygnąć się kwestia sankcji na Rosję, publicznie sprzeciwiał się zbyt ostrym restrykcjom wobec reżimu Władimira Putina:

Potrzebna jest dzisiaj też elementarna odpowiedzialność w tej debacie publicznej. Każdy kto mówi «ee, co to za sankcje», «trzeba ostro», musi mieć świadomość, do czego nawołuje.

Dla premiera Tuska bardziej palącym problemem od agresywnej polityki Putina była walka z Prawem i Sprawiedliwością. W marcu 2014 r. w wywiadzie dla TOK FM premier powiedział:

Wyobraźmy sobie, gdyby w Polsce rządził Jarosław Kaczyński, który usiłowałby wymusić na państwach regionu, takich jak na przykład Węgrzy czy Słowacy, radykalnie antyrosyjską postawę [...] Gdyby Polska szarżowała tak, jak to proponował Jarosław Kaczyński, tym bardziej stracilibyśmy szansę wpływania na wspólne zachowania, takie solidarne całej Unii Europejskiej (wobec Rosji). Dzisiaj większość państw Unii Europejskiej nie chce żadnej awantury z Rosją.

W maju 2014 r. w kolejnym wywiadzie, tym razem dla TVN24 Tusk stwierdził:

Nie chcę, żeby Polska uczestniczyła w krucjacie antyrosyjskiej. Nasza silna pozycja wynika z tego, że Polska stara się prowadzić politykę racjonalną. Po prostu zmieniły się okoliczności, a Rosja zaczęła prowadzić ostrą grę, dlatego też teraz chcemy stanowczej reakcji Europy.



Premier Donald Tusk i premier Węgier Viktor Orbán podczas spotkania szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej z przewodniczącym Komisji Europejskiej Jose Manuelem Barroso; Budapeszt, 24 czerwca 2014
foto: PAP/Radek Pietruszka

W tym samym miesiącu na wspólnej konferencji z Orbánem tłumaczył węgierskiemu partnerowi:

Mamy z panem Orbánem identyczny pogląd. [...] Polska nie widzi żadnego problemu we współpracy energetycznej dotyczącej rozbudowy elektrowni jądrowej przy pomocy Rosji. Mamy do tego neutralny stosunek i rozumiemy, że każde państwo ma swoje potrzeby. To nie jest komfortowa sytuacja, ale my też współpracujemy energetycznie z Rosją. Samo w sobie to nie jest grzechem.

W sierpniu 2014 r. w Sejmie Donald Tusk komentował sytuację na Ukrainie”:

Dla mnie problem ukraiński to przede wszystkim – po pierwsze, po drugie i po trzecie – problem bezpieczeństwa Polski. Nie chodzi o jakieś geopolityczne mrzonki, że oto nagle Polska zacznie odgrywać rolę głównego rozgrywającego w polityce globalnej i awangardy, która kończy się często samotnością [...] Romantyczna samodzielność polegająca na tym, aby polska samodzielnie nałożyła embargo na węgiel rosyjski – to brzmi tak fajnie na pierwszy słuch. Fajnie o tym podyskutować, kiedy ma się albo mało wyobraźni albo małą wiedzę. Podaję to jako jeden z przykładów. Wyobraźmy sobie Polskę, która decyduje się na własne sankcje i embargo. Wyobraźmy sobie nas samotnych w wojnie energetycznej z Rosją czy kimkolwiek.

W kwietniu 2015 r. (po aneksji Krymu przez Rosję) Donald Tusk, jako ówczesny szef Rady Europejskiej udzielił TVP Info wywiadu, w którym na temat pomocy zbrojnej Ukrainie, powiedział:

Nie będzie wsparcia militarnego dla Ukrainy. Nie budujemy sobie złudzeń czy iluzji [...] Nie ma też atmosfery w Europie, nie ma zbyt wielu entuzjastów takiego rozwiązania, czyli bezpośredniego wsparcia militarnego dla Ukrainy.



Wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak i wicepremier Rosji Igor Sieczin podpisują umowę gazową; Warszawa, 29 października 2010

Umowa gazowa z Rosją

Bezpieczeństwo energetyczne to strategiczny obszar bezpieczeństwa państwa. Po wybuchu wojny gazowej między Rosją a Ukrainą w grudniu 2008 r., rosyjsko-ukraiński pośrednik RosUkrEnergo dostarczający Polsce jedną czwartą importowanego gazu, od 1 stycznia 2009 r. przestał go dostarczać. Jedynym wyjściem było podpisanie krótkoterminowego kontraktu do czasu uruchomienia gazoportu w Świnoujściu. Wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak 6 marca tego roku przygotował instrukcję negocjacyjną, w której zapisano, między innymi:

[...] w interesie strony polskiej jest zawarcie umowy, w oparciu o którą zostanie podpisany kontrakt na dostawy gazu na lata 2009–2014, tj. do czasu, gdy nie powstaną alternatywne od kierunku wschodniego możliwości zapewnienia dostaw, jakimi są gazoport w Świnoujściu i gazociąg Baltic Pipe [...].

Wiosną 2009 r. Rosjanie postawili polskiemu rządowi wiele warunków, które bez szemrania spełnił wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak. Po jego wizycie w Moskwie (7 maja 2009), instrukcja negocjacyjna została całkowicie zmieniona. Zapisano w niej, że podstawą rozmów mają być również propozycje strony rosyjskiej; w nowej wersji zapisano:

[...] w interesie strony polskiej jest przedłużenie terminu kontraktu jamalskiego do 2037 r. [...].

Ponad to, najważniejsze założenia gwarantujące Polsce bezpieczeństwo energetyczne zostały usunięte. Nie było już w niej zapisów o gazoporcie w Świnoujściu ani o Baltic Pipe. Rząd dopuścił do zwiększenia dostaw ponad polskie zapotrzebowanie, godził się też na zmianę układu sił w spółce EuRoPol Gaz na korzyść Rosji. Premier Tusk zatwierdził tę niekorzystną dla Polski instrukcję. Rząd PO-PSL ukrył te dokumenty przed opinią publiczną nadając im klauzule „zastrzeżone”.

W lutym 2010 r. Waldemar Pawlak podjął działania, których celem było jak najszybsze przyjęcie przez Radę Ministrów, w trybie obiegowym, uchwały zezwalającej na zawarcie umowy gazowej z Rosją. Działania te były niezgodne z przepisami, bowiem – szef resortu gospodarki przedłożył ministrom niezgodniony z resortami projekty umowy. Dodatkowo dokument był w kilku punktach sprzeczny z prawem krajowym i unijnym. W lipcu 2010 r. Pawlak

nie był w stanie wyjaśnić, jakie były przyczyny określania terminów obowiązywania kontraktu na dostawę gazu aż do 2037 r. oraz na przesył gazu do 2045 r.

W lutym 2010 r. do negocjacji włączyli się przedstawiciele Komisji Europejskiej. Dzięki nim proces podpisywania umów został wstrzymany. Komisja Europejska uznała, że potrzebne są renegecje. W ich wyniku skrócono między innymi obowiązywanie umowy, do 2022 r. Dzięki Brukseli odebraliśmy też Rosjanom polski odcinek gazociągu jamalskiego, zniknął kontraktowy zakaz reeksportu gazu. Okazało się, że Komisja Europejska zrobiła więcej niż rząd Tuska dla bezpieczeństwa energetycznego Polski.

29 października 2010 r. w Warszawie, wicepremierzy Polski i Rosji Waldemar Pawlak i Igor Sieczin podpisali umowę która mimo istotnych zmian dalej była niekorzystna dla Polski.

W strategicznym obszarze bezpieczeństwa państwa rząd Donalda Tuska podjął całą serię niezrozumiałych decyzji, by zadowolić Moskwę. Najważniejsze z nich to: rezygnacja z ok. 1 mld zł, które był nam winny Gazprom; rezygnacja z setek milionów zysków spółki EuRoPol Gaz oraz bardzo niekorzystne dla Polski zmiany w strukturze organizacyjnej tej firmy; wydłużenie o 15 lat uzależnienia od rosyjskiego gazu kupowanego po zawyżonych cenach; faktyczna rezygnacja z dywersyfikacji dostaw tego surowca.

Gazociąg jamalski





Prezydent Stanów Zjednoczonych Barak Obama na spotkaniu z ówczesnym premierem Rosji Władimirem Putinem i członkami amerykańskiej delegacji w daczynie Putina pod Moskwą, 7 lipca 2009

Reset polityki z Rosją prezydenta Baraka Obamy

Zwycięstwo Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w roku 2008 oznaczało nowe priorytety administracji Stanów Zjednoczonych. Nowy prezydent postanowił zerwać z polityką George'a Busha i zapowiadał konieczność zmian w stosunkach amerykańsko-rosyjskich na zasadzie współpracy, a nie konfrontacji. Nowa administracja twierdziła, że polityka USA wobec Rosji powinna być budowana na podstawie unikania kontrowersyjnych działań we wzajemnych stosunkach. Dowodem na politykę resetu w USA za czasów Obamy może być deklaracja złożona 6 marca 2009 r. w Monachium przez ówczesnego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Joego Bidena. Powiedział on wówczas, że USA kończą erę polityki zagranicznej Busha i wchodzi w nową politykę, która oznacza reset w relacjach z Rosją. To była dziwna odpowiedź nowej administracji na deklarację, jaką w marcu 2007 r. w tym samym miejscu złożył Putin. Nowa administracja liczyła, że Putin dopasuje swą politykę do wizji USA. Jak widać, zapowiedzi Putina z 2007 r. oraz rosyjska agresja na Gruzję dla administracji Obamy nie miały znaczenia. W sposób milczący przyjęto, że Putin ma swoje podwórko i może tam robić, co chce. W tym samym czasie w Berlinie uznano, że dzięki dostawom rosyjskiego gazu Niemcy umocnią swoją pozycję polityczną w Unii Europejskiej jako hub dla surowców ze Wschodu. Dominująca rola w gospodarce europejskiej pozwalała politykom z Niemiec myśleć o politycznym zdominowaniu Unii i przekształceniu jej struktury w system państwa federalnego. Miało to zapewnić Niemcom trwałe uzależnienie państw członkowskich od polityków w Berlinie.

Skutkiem owego „nowego otwarcia” w relacjach amerykańsko-rosyjskich, mającego poważne implikacje dla strony polskiej, było ogłoszenie przez Baracka Obamę 17 września 2009 r. decyzji o zmianie strategii budowy systemu obrony przeciwrakietowej w Europie. Barack Obama zrezygnował z projektu lansowanego od roku 2006 przez administrację George'a W. Busha na rzecz tańszego rozwiązania koncentrującego się na zagrożeniu irańskimi rakietami bliskiego i średniego zasięgu. Plan budowy baz w Polsce i w Czechach zastąpiła koncepcja oparcia systemu na rakietach SM-3, które miały chronić przede wszystkim terytoria państw Europy Południowo-Wschodniej i Turcji.

Decyzja Baracka Obamy spotkała się z bardzo pozytywnym odzewem ze strony Moskwy. 26 września 2009 r. prezydent Rosji na zakończenie szczytu G20 w Pittsburgu (USA) powiedział że Moskwa zrezygnuje tym samym z rozmieszczenia rakiet Iskander w obwodzie kalininradzkim.. Przypominał wówczas, że instalacja Iskanderów w bałtyckiej enklawie Rosji miała stanowić odpowiedź na rozmieszczenie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i w Czechach.

Od jesieni 2010 r. sekretarz generalny NATO namawiał Rosję, by przyłączyła się do systemu obrony przeciwrakietowej. Miedwiediew zareagował jednak z dystansem, twierdząc iż wpięć NATO powinno przedstawić Rosji szczegółowe zasady, na jakich miałyby partycypować w tym przedsięwzięciu. Zdaniem zwolenników takiej koncepcji, system przeciwrakietowy miałby stać się fundamentem nowego „obszaru bezpieczeństwa od Vancouver po Władywostok”.

Polska, która zabiegała o to, by być kluczowym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowej, w okresie administracji Baracka Obamy straciła na znaczeniu. Relacje amerykańsko-polskie z punktu widzenia Waszyngtonu nie były kluczowe dla amerykańskich interesów w Europie. Polska dla USA jest partnerem ważnym, ale jednym z wielu. Dla demokratycznej administracji priorytetowe pozostają za to relacje z Moskwą.



Prezydent Donald Trump z prezydentem Rosji Władimirem Putinem w Helsinkach, 16 lipca 2018

fot.: REUTERS/Kevin Lamarque/File Photo



Prezydent Lech Kaczyński, prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, prezydent Litwy Valdas Adamkus i prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves podczas wiecu w Tbilisi, 12 sierpnia 2008

Foto: PAP/Radek Pietruszka

Inicjatywa Prezydenta Lecha Kaczyńskiego

W czwartym dniu agresji wojsk rosyjskich na Gruzję, 12 sierpnia 2008 r. Prezydent Lech Kaczyński udał się z wizytą do Gruzji. Towarzyszyli mu Prezydent Republiki Estońskiej Toomas Hendrik Ilves, Prezydent Republiki Litewskiej Valdas Adamkus, Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko oraz Premier Republiki Łotewskiej Ivars Godmanis.

Wieczorem podczas wiecu w Tbilisi Prezydent Lech Kaczyński zwrócił się do zebranych na placu:

Szanowni Państwo!

Jesteśmy tutaj, żeby wyrazić całkowitą solidarność. Jesteśmy prezydentami pięciu państw: Polski, Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Jesteśmy po to, żeby podjąć walkę. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi z północy, dla nas także z północy, ze wschodu, pokazali twarz, którą znamy od setek lat. Ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać.

My mówimy nie! Ten kraj to Rosja. Ten kraj uważa, że dawne czasy upadłego, niecałe 20 lat temu, imperium wracają. Że znów dominacja będzie cechą tego regionu. Otóż nie będzie. Te czasy się skończyły raz na zawsze. Nie na dwadzieścia, trzydzieści, czy pięćdziesiąt lat! Wszyscy w tym samym okresie, lub w okresach nieco innych poznaliśmy tę dominację. To nieszczęście dla całej Europy. To łamanie ludzkich charakterów, to narzucanie obcego ustroju, to narzucanie obcego języka.

Ale czym się różni sytuacja dzisiaj od tej sprzed wielu lat? Dziś jesteśmy tu razem. Dziś świat musiał zareagować, nawet jeżeli był tej reakcji niechętny. I my jesteśmy tutaj po to, żeby ten świat reagował jeszcze mocniej. W szczególności Unia Europejska i NATO. Gdy zainicjowałem ten przyjazd niektórzy sądzili, że prezydenci będą się obawiać. Nikt się nie obawiał. Wszyscy przyjechali, bo Środkowa Europa ma odważnych przywódców. I chciałbym to powiedzieć nie tylko Wam, chciałbym to powiedzieć również tym z naszej wspólnej Unii Europejskiej, że Europa Środkowa, Gruzja, że cały nasz region będzie się liczył, że jesteśmy podmiotem.

I my też wiemy świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!

Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd. Ale potrafimy się temu przeciwstawić, jeżeli te wartości, o które miałyby się Europa opierać mają jakiegokolwiek znacznie w praktyce. Jeżeli mają mieć znaczenie, to my musimy być tu, cała Europa powinna być tutaj. Tu są cztery państwa należące do NATO. Jest Ukraina, wielkie państwo. Jest pan prezydent Sarkozy, w tej chwili przewodniczący Rady Europejskiej, ale powinno tu być ich 27. Wierzmy, że Europa zrozumie i będzie, że zrozumie Wasze prawo do wolności i zrozumie też swoje interesy. Zrozumie, że bez Gruzji Rosja przywróci swoje imperium, a to nie jest w naszym interesie. Dlatego jesteśmy tutaj.

Wiec przed parlamentem w Tbilisi, w którym uczestniczyli prezydenci Polski, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy; 12 sierpnia 2008

Fot. PAP/Radek Pietruszka





Rosyjskie wojska w Gruzji, sierpień 2008

Okupacja Abchazji i Osetii Południowej przez Rosję

Konflikty w Abchazji, Osetii Południowej wybuchły na przełomie lat 80. i 90. XX w. w związku z rozpadaniem się Związku Sowieckiego. Były efektem zadawnionych konfliktów etnicznych (gruzińsko-abchaskiego i gruzińsko-osetyjskiego), wybuchu nacjonalizmów oraz dążeń niepodległościowych Gruzji na fali pierestrojki i głośności. Przy kluczowej pomocy Rosji separatyści w wyniku konfliktów zbrojnych przejęli kontrolę nad spornymi obszarami i obronili swoją niezależność od Gruzji. Osetia w wyniku konfliktu zbrojnego lat 1990–1992, przy wydatnym wsparciu Rosji wywalczyła niezależność od Gruzji, Abchazja w roku 1992 jednostronnie ogłosiła oddzielenie się od Gruzji; rok później, z pomocą Rosji wygrała wojnę o niepodległość. W wyniku wojny wygnanych zostało ok. 250 tys. etnicznych Gruzinów.

Abchazja i Osetia Południowa na kontrolowanych przez siebie obszarach utworzyli nieuznane przez społeczność międzynarodową organizmy parapaństwowe, będące de facto protektoratami Rosji. W połowie lat 90. XX w. pod dyktando Rosji i auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych (Abchazja) oraz Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (Osetia Południowa) zawarto rozejm. Przez niemal dekadę przy udziale patronów porozumień rozejmowych oraz stron konfliktów trwały rokowania, które nie doprowadziły jednak do postępu w kwestii rozwiązania sporów.

Po przegranej przez Gruzję wojnie w sierpniu 2008 r. parlament rosyjski (Rada Federacji i Duma Państwowa) 25 sierpnia tego roku uznał niepodległość Osetii Południowej oraz Abchazji. Dzień później to samo zrobił prezydent Dmitrij Miedwiediew. Strona gruzińska odebrała to jako „jawną aneksję” tych obszarów i 29 sierpnia zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją. We wrześniu 2008 r. Rosja podpisała z Abchazją i Osetią Południową

międzypaństwowe umowy o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Umowy zawarte na 10 lat (z możliwością ich przedłużenia) przewidują między innymi wzajemną pomoc wojskową w przypadku zewnętrznej agresji oraz wspólną ochronę granic. Umowy te zostały ratyfikowane przez parlamenty państw-sygnatariuszy. 16 listopada 2011 r. Parlament Europejski uchwalił rezolucję uznając obecność Rosjan w Osetii Południowej za bezprawną okupację tych terenów

Obecnie Kreml rozważa możliwość zmobilizowania do wojny z Ukrainą obywateli samozwańczych republik Abchazji i Osetii Południowej.

Mapa Gruzji z wyróżnioną Osetią Południową oraz Abchazją
rys. United Nations Cartographic Section, domena publiczna





Zamach na Prezydenta Lecha Kaczyńskiego

10 kwietnia 2010 r. prezydent Polski Lech Kaczyński wyleciał z Warszawy rządowym samolotem Tu-154M nr 101, by udać się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. O godz. 8:41 samolot rozbił się w pobliżu lotniska Smoleńsk-Siewierny. Zginął prezydent, jego żona Maria Kaczyńska i towarzysząca im delegacja – parlamentarzyści, czołowi politycy, przedstawiciele wojska i duchowieństwa.

Rosja natychmiast powołała komisję Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego pod przewodnictwem gen. FSB Tatiany Anodiny.

Od pierwszych minut po katastrofie władze RP działały w sposób opieszły

Długa jest lista zaniedbań które doprowadziły do katastrofy, następnie braku rzetelnego śledztwa przyczyn katastrofy. Do najważniejszych należą:

- 1 – prowadzono od roku 2007 niemal oficjalną wojnę z prezydentem;
- 2 – rozdzielono wizyty prezydenta Kaczyńskiego i premiera Tuska w Katyniu na prośbę prezydenta Rosji Putina;
- 3 – obniżono rangę wizyty, zdjęto ochronę prezydenta w momencie wylotu do Smoleńska, zmniejszono ochronę BOR;
- 4 – przyjęcie konwencji chcagowskiej dla wyjaśnienia katastrofy, co doprowadziło do oddania śledztwa Rosji;
- 5 – odrzucenie przez Komisję Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego kierowaną przez Jerzego Millera możliwości zamachu;
- 6 – Odrzucenie propozycji pomocy w śledztwie zaproponowanej przez sojuszników z państw NATO;
- 7 – brak rzetelnych badań przyczyn katastrofy, zgodnych ze standardami międzynarodowymi;
- 8 – przyjęcie przez Komisję Millera ustaleń rosyjskich przy drobnych poprawkach;

Jeśli jeszcze do tego dodamy kłamstwa Ewy Kopacz, że polscy patamorfolodzy, ramie w ramie z rosyjskimi przebadali każdy kawałek ciała znaleziony na miejscu katastrofy, a ziemia została przesiana do pół metra włąb, że pomyłono ciała w trumnach, to dopełna obraz niekompetencji.

Przygotowany przez Komisję MAK Raport był nieprofesjonalny. Nieumiejętność odróżniania faktów od opinii. Niefrasobliwość w traktowaniu miejsca zdarzenia i dowodów rzeczowych. Psychologiczne teorie zamiast prawdy materialnej, teoria „pancernej brzozy” która miała uciąć skrzydło samolotu, wszystko to dyskredytuje raport i kompromituje jego autorów. Gen. FSB Anodina przekazała opinii publicznej byle jak napisany bubel, a bajka o pijanym polskim generale i naciskach prezydenta Lecha Kaczyńskiego miały zdyskredytować Polskę i Polaków.

Rozporządzeniem ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza z 4 lutego 2016 r. została powołana Podkomisja ds. Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego pod Smoleńskiem, utworzona przy Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, której przewodniczącym został Wacław Berczyński, w jej składzie zasiedli m.in. Kazimierz Nowaczyk, Wiesław Binienda, Jan Obrębski, Zdzisław Gosiewski, Grzegorz Szuladziński, Piotr Witkowski, a ekspertami zostali Michael Baden, Andriej Iłarionow. Podkomisja unieważniła Raport końcowy komisji Millera. Po latach badań, symulacjach komputerowych, opiniach biegłych i ekspertów podkomisja udowodniła, że:

Przyczyną katastrofy nad lotniskiem Smoleńsk-Siewierny był akt bezprawnej ingerencji polegający na doprowadzeniu do eksplozji, które zniszczyły samolot Tu-154M i zabiły delegację wraz z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim oraz załogę lecących do Smoleńska na uroczystości 70. lecia zbrodni katyńskiej.

Raport znajduje się na stronie MON:

<https://podkomisjasmolensk.mon.gov.pl/>.



Protesty mieszkańców Ukrainy na Placu Niepodległości (*Majdan Nezalezhnosti*), Kijów, grudzień 2013

Euromajdan – „ukraińska wiosna”

Protesty i przewrót polityczny, który miał miejsce na Ukrainie na przełomie 2013 i 2014 r. określa się słowem Euromajdan; „Euro” to skrót od Europy, „majdan” od Placu Niepodległości (*Majdan Nezalezhnosti*), znajdującego się w centrum Kijowa, na którym miały miejsce najliczniejsze protesty. Była to rewolucja młodego pokolenia Ukraińców, którzy wybrali Europę zamiast bliskich więzów z Rosją.

30 marca 2012 r. parafowano w Brukseli umowę stowarzyszeniową Ukrainy z Unią Europejską. Starania Ukrainy o wstąpienie do UE Rosja odebrała jako zagrożenie dla jej interesów. By wymusić na władzach Ukrainy zmianę polityki wobec UE, Kreml zaczął szkodzić ukraińskiej gospodarce. 21 listopada 2013 r. parlament Ukrainy przegłosował wstrzymanie negocjacji stowarzyszeniowych z UE, a prezydent Wiktor Janukowycz na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie 29 listopada ogłosił, że jego kraj nie podpisze umowy stowarzyszeniowej z UE z powodu złej sytuacji finansowej kraju spowodowanej zmianą polityki gospodarczej Rosji wobec Ukrainy. Na tym samym szczycie umowę stowarzyszeniową parafowały Gruzja i Mołdawia.

Rezygnacja z podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE stała się przyczyną kryzysu politycznego w Ukrainie. Setki tysięcy ludzi wyszły w proteście na ulice miast Ukrainy. We Lwowie na placu Tarasa Szewczenki protestowało 25 tys. (głównie studentów) mieszkańców, na kijowskim Placu Niepodległości ponad 100 tys. Demonstranci koczowali na miejskich placach, spali w ustawianych namiotach. Doszło do pierwszych starć z milicją, która użyła pałek i gazu łzawiącego. 30 listopada 2013 r. nastąpiła brutalna próba stłumienia protestów przez jednostki specjalne „Berkut”. Wywołało to falę oburzenia i doprowadziło do radykalizacji nastrojów społecznych. Następnego dnia na ulice Kijowa wyszło około 800 tys. osób, a protesty rozszerzyły się na inne miasta. Na popularności zyskiwały postulaty usunięcia prezydenta oraz gruntownej zmiany sytuacji w państwie. Doszło do zajęcia budynków ad-

ministracji rządowej i samorządowej przez protestujących, w tym Ratusza i Domu Związków w Kijowie.

W dniach 18–20 lutego 2014 r. doszło do najkrwawszych starć na ulicach Kijowa, w których wyposażone w broń palną jednostki specjalne „Berkutu” użyły snajperów i oddziały prowokatorów, tzw. tituszków oraz transporterów opancerzonych i polewaczek. Ponadto rząd prawdopodobnie opłacał również uzbrojonych gangsterów. Zginęło ponad 100 osób, a kilkaset zostało rannych.

Zamieszki w centrum Kijowa, 19 stycznia 2014



W mediacje między stroną demokratyczną a rządową włączyli się dyplomaci UE. W nocy z 21 na 22 lutego 2014 r. prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz opuścił Kijów, a Rada Najwyższa przegłosowała usunięcie go z urzędu, oddziały milicji zostały wycofane z ulic Kijowa. Po nieudanej próbie przedostania się do Rosji, Janukowycz udał się na Krym. Nowo powołany Minister Spraw Wewnętrznych Arsen Awakow uznał byłego prezydenta winnego śmierci ponad 100 ofiar zamieszek i wystawił za nim list gończy. Janukowycz w obawie przed Trybunałem uciekł do Rosji. Ukraina wracała na drogę demokratyczną.



Żołnierze rosyjskich sił specjalnych, bez dystykacji i oznak, zajmują Krym, marzec 2014

Putin podpala Krym

Agresja na Krym to odpowiedź Rosji na zwycięstwo rewolucji ukraińskiej i obalenie prezydenta Wiktora Janukowycza. Gdy Janukowycz opuścił Kijów (21 lutego 2014), na terytorium Krymu zaczęły napływać wojska i siły specjalne Rosji; żołnierze nieoznakowanych formacji wojskowych (tzw. zielone ludziki). 27 lutego wojskowa operacja zajmowania Krymu przez Rosjan ruszyła pełną parą. Formacje tzw. zielonych ludzików szturmem zajęły budynki parlamentu oraz rządu Autonomicznej Republiki Krymu w Symferopolu i wywiesili na nich rosyjskie flagi. Zajęto też lotniska w Sewastopolu i Symferopolu. Putin kłamał, że tzw. zielone ludziki to tak naprawdę „przedstawiciele samoobrony rosyjskojęzycznych obywateli Krymu”.

Celem wojsk rosyjskich było objęcie kontrolą militarną cały półwysep. Systematycznie zajmowano lotniska, węzły drogowe, przeprawy, a także części infrastruktury i wyposażenia armii oraz struktur bezpieczeństwa Ukrainy. Niestety, siły zbrojne Ukrainy na Krymie pozostały bierne, a opór był śladowy.

Ołeksander Turczynow – pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy – 28 lutego wprost oskarżył Rosję o agresję i zażądał od Putina by wojska rosyjskie natychmiast zaprzestały prowokacji i opuściły półwysep Krymski.

Następnego dnia, 1 marca samozwańczy „premier” Autonomicznej Republiki Krymu, lider organizacji Rosyjska Jedność Siergiej Aksinow poprosił Putina o „zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa mieszkańcom Krymu”. Rosyjski prezydent natychmiast zwrócił się do do Rady Federacji o zgodę na interwencję wojskową na Ukrainie w celu „normalizacji sytuacji” i dostał tę zgodę natychmiast. Działania Rosji złamały postanowienia memorandum budapesztańskiego z roku 1994, które miały gwarantować Ukrainie niepodległość i integralność terytorialną.

1 marca „premier” Aksjonow i szef parlamentu Autonomicznej Republiki Krymu Władimir Konstantinow ogłosili, że za legalnego prezydenta Ukrainy uznają Janukowycza. Tymczasem w Rostowie nad Donem na konferencji prasowej pojawił się Janukowycz i ogłosił, że pozostaje prezydentem, a obecne władze w Kijowie są nie-

legalne. Nie przypadkiem tego samego dnia pojawiło się oświadczenie rzecznika praw człowieka Rosji Władimira Łukina, że dla rosyjskich władz Janukowycz pozostaje pełnoprawnym prezydentem Ukrainy.

16 marca samozwańczy rząd Krymu i miasta Sewastopol zorganizował referendum w sprawie statusu Krymu. Plebiscyt miał za zadanie uzasadnić łamanie obowiązujących norm prawa międzynarodowego. Głosujący odpowiadali na dwa pytania:

1. *Czy jesteś za ponownym zjednoczeniem Krymu z Rosją na prawach podmiotu Federacji Rosyjskiej?*
2. *Czy jesteś za przywróceniem obowiązywania konstytucji Republiki Krymu z 1992 r. i za statusem Krymu jako części Ukrainy?*

Wynik referendum był do przewidzenia, aż 96,77% osób oddało głos za przyłączeniem Krymu do Federacji Rosyjskiej. Oficjalnie społeczność międzynarodowa referendum uznaje się za nieważne. Parlament Ukrainy uznał półwysep krymski za terytorium czasowo okupowane. Dwa dni później Putin, Konstantinow, Aksjonow i A. Czałyj podpisali traktat o włączeniu Krymu i Sewastopola do Rosji.

Władimir Putin, Władimir Konstantinow, Siergiej Aksjonow i Aleksiej Czałyj („mer” Sewastopola) podpisują traktat o włączeniu Krymu i Sewastopola do Rosji, 18 marca 2014





Walka o Lotnisko w Donbasie

Agresja Rosji na Donbas i Ługańsk 2014–2022

W marcu 2014 r., przy wsparciu rosyjskiej agentury, w Donbasie powstał ruch „antymajdanowy”. Przez cały marzec trwały demonstracje i starcia separatystów z władzami i przeciwnikami zblżenia z Rosją. Punktem przełomowym było przedostanie się z okupowanego Krymu grupy bojowników pułkownika FSB, Igora Girkina do stutysięcznego Słowiańska. Opanowali oni także Kramatorsk i Artemiwsk. Ołeksandr Turczynow, pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy, mógł wówczas liczyć na ledwie 6 tys. lojalnych żołnierzy. Były to siły zbyt małe do stłumienia, wspieranych i finansowanych przez Rosję separatystów. Ataki „zielonych ludzików” rosyjskich komandosów bez dystynkcji doprowadziły do przejścia Mariupolu, Gorłówki i Makiejewki. Separatyści 7 kwietnia ogłosili niepodległość tzw. Donieckiej Republiki Ludowej.

W odpowiedzi 13 kwietnia władze Ukrainy ogłosiły rozpoczęcie Operacji Antyterrorystycznej. 27 kwietnia separatyści ogłosili niepodległość tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej.

W wyniku walk od kwietnia do początku lipca 2014 r. wojska ukraińskie odbiły Słowiańsk i Kramatorsk. Dwa bataliony ochotników ukraińskich z pułków „Azow” i „Dnipro 1” w czerwcu odbiły i przejęły kontrolę nad Mariupolem. Do legendy przeszło odbicie od separatystów 25 maja Portu Lotniczego w Doniecku i wielomiesięczna jego obrona. Ostatecznie otoczony oddział ukraiński nazywany Cyborgami poddał się 21 stycznia 2015 r. Siły separatystów wspierali zakamuflowani żołnierze rosyjskich formacji desantowych. Nacierające w lipcu formacje ukraińskie w Donbasie odbiły Soledar w pobliżu Bachmutu. W połowie lipca Rosjanie wprowadzili do akcji 53 Brygadę Rakiet Przeciwlotniczych z Kurska. Od lipca do 7 sierpnia siły ukraińskie, w tym głównie 79 Brygada Desantowo-Szturmowa, próbowały odciąć separatystów od granicy z Rosją aby uniemożliwić dostawy broni przez Moskwę. Siły antyukraińskie wspierała 8 Brygada Pancerna FR (późniejszy 1 Czertkowski Pułk Czołgów z 2 Tamańskiej Dywizji). Ukraińcy dostali się w kocioł, ponosząc znaczne straty. Mimo porażki Ukraina odbiła Rubiżne i Siewierodoneck. Kijów podjął decyzję o dokonaniu ofensywy, która rozciąłaby klinem oba separatystyczne regiony. Nacierające wojska zdobyły Debalcewo, gdzie przy armii ukraińskiej walczył ochotniczy oddział czeczeński im. Dżohara Dudajewa (podczas

walk poległ dowódca czeczeńskiego oddziału gen. Isa Munajew). Ale wówczas Putin wprowadził regularne formacje rosyjskie, w tym 331 Pułk Spadochronowo-Desantowy i 9 Brygadę Zmechanizowaną, a także 31 Brygadę Desantowo-Szturmową. Pod Iłowajskiem zgrupowanie ukraińskie doznało dużych strat – ponad 366 zabitych i 429 rannych. Strona rosyjska straciła około 300 zabitych i 220 rannych.

Front został zatrzymany, ponieważ 5 września 2014 r. w Mińsku na Białorusi podpisano rozejm, nazwany później protokołem mińskim. Od tego czasu, aż do agresji 24 lutego 2022 r. Rosja prowadziła działania przeciwko Ukrainie z wykorzystaniem wszelkich form miękkiej agresji – od wojny informacyjnej, gospodarczej, poprzez nękanie działaniami pozycyjnymi na froncie. Według szacunków wojna w Donbasie dotknęła ponad 4,5 mln. osób. Zniszczonych zostało ponad 40 tys. budynków.

27 stycznia 2015 r. Rada Najwyższa Ukrainy (*Werchowna Rada*) uznała Federację Rosyjską za agresora. Według danych biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka w okresie od 14 kwietnia 2014 r. do 30 czerwca 2021 r. w konflikcie na Ukrainie zginęło lub zostało rannych około 44 tys. osób.

Przywódcy Białorusi, Rosji, Niemiec, Francji i Ukrainy podczas rozmów w Mińsku, 11–12 lutego 2015





Wrak zestrzelonego samolotu Boeing 777 linii Malaysia Airlines

Zestrzelenie samolotu Boeing 777 linii Malaysia Airlines na Ukrainie

17 lipca 2014 r. Boeing 777 linii Malaysia Airlines, lecący z Amsterdamu do Kuala Lumpur, został zestrzelony na wschodzie Ukrainy przy użyciu pocisku kierowanego ziemia-powietrze Buk M1 z wyrzutni nr 332, należącej do 53. Rakietowej Brygady Przeciwlotniczej z Kurska sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. W wyniku katastrofy śmierć poniosło – 283 pasażerów i 15 członków załogi.

Maszyna przeleciała nad terytoriami czterech państw: Holandii, Niemiec, Polski i Ukrainy. Znajdując się na wysokości 10 tys. metrów nad terytorium Ukrainy, około 50 km przed wejściem w obszar powietrzny Rosji, samolot zaczął nagle opadać i o godz. 16:21 czasu miejscowego znikł z radarów, a następnie spadł na ziemię na terytorium ukraińskim.

Kilka minut po katastrofie na koncie w portalu społecznościowym VKontakte, powiązany z Igorem Striełkowem, ministrem obrony Donieckiej Republiki Ludowej, pojawił się post informujący, że siły separatystyczne zestrzeliły ukraiński samolot transportowy, i powtórzyły ostrzeżenie, by nie latać w tym rejonie:

W rejonie Torez właśnie zestrzeliliśmy samolot AN-26, jest porzucany gdzieś przy kopalni węgla Progress. Ostrzegaliśmy ich – nie latajcie po naszym niebie. [...] Cywile nie zostali ranni. Są też informacje o drugim zestrzelonym samolocie, podobno SU.

Jeszcze tego samego dnia wpis został usunięty. Separatyści zaprzeczyli, że zestrzelili jakkolwiek samolot, a winą obarczyli siły zbrojne Ukrainy. Z opublikowanych przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy rozmów separatystów wynikało, że zestrzelenie samolotu nastąpiło w wyniku akcji jednego z ich oddziałów.

Departament Obrony Stanów Zjednoczonych za pomocą swojej technologii wykrywania wystrzeliwania, był w stanie wykazać, że pocisk został wystrzelony z terytorium rebeliantów, a liczni świadkowie donosili, że widzieli system rakietowy powracający w kierunku Rosji, teraz z jednym pociskiem mniej podłączonym.

Pocisk eksplodował o 16:20 powyżej i nieco na lewo od kokpitu samolotu. Konstrukcja samolotu rozpadła się w ciągu ułamka sekundy. Płonące szczątki spadły na ponad 50 kilometrów kw. lasów i pól na południowy zachód od wsi Hrabowe.

Dopiero 21 lipca holenderscy eksperci i przedstawiciele OBWE pierwszy raz zostali dopuszczeni na teren katastrofy samolotu

w celu rozpoczęcia oficjalnej procedury identyfikacji ofiar i badania przyczyn katastrofy. Odnalezione ciała, zostały umieszczone w specjalnym pociągu-chłodni i wywiezione do Holandii.

W listopadzie 2014 r., na miejscu katastrofy pojawili się śledczy. Pracowali pod ścisłym nadzorem separatystów. W trakcie kilku ekspedycji wrak został zebrany z pól, na których znajdował się od lipca, i umieszczany w hangarze. W sierpniu 2015 r. śledztwo osiągnęło przełom, gdy wśród wraku odkryto fragment pocisku, co definitywnie dowiodło, że samolot został zestrzelony przez rosyjski system rakietowy Buk M1.

Rosja już tradycyjnie nie przyznała się do dostarczenia systemu Buk M1 separatystom i powtarzała, że Ukraina również posiada takie systemy. W tym czasie miał miejsce jeden z największych ataków dezinformacyjnych w historii Ukrainy a być może i świata. Opłacani przez Rosję tzw. trolle internetowi zamieścili w ciągu zaledwie 3 dni ponad 111 tys. tweetów posądzających Ukrainę o atak na samolot.

W roku 2022 za zestrzelenie samolotu Sąd w Hadze skazał w procesie zaocznym na karę dożywocia: rosyjskiego oficera wywiadu Siergieja Dubińskiego, dowódcę prorosyjskich separatystów Igora Girkina oraz separatystę ukraińskiego Leonida Charczenkę.

Samolot Boeing 777 linii Malaysia Airlines w hangarze w Holandii podczas rekonstrukcji wraku



Zabójstwa polityczne w Rosji

Przeciwnicy Władimira Putina wyjątkowo często giną od łyku zatrutej herbaty lub ukłucia strzykawką. Trucizna w służbie Kremla wykorzystywana jest tak samo często jak kule. W rosyjskiej strefie wpływów właśnie tak mordowano dziennikarzy, niepokornych biznesmenów, obrońców praw człowieka, polityków opozycji, nawet deputowanych do Dumy Państwowej i mieszkańców nieposłusznych regionów. Zabijano na terenie Rosji, ale też wysyłano wyszkolonych agentów, by zabijali za granicą.

Lista zbrodni związanych z najważniejszym politykiem Rosji i jego ludźmi jest wyjątkowo długa. Poniżej tylko niektóre z ofiar, tylko osoby najbardziej znane.



Jurij Szczekoczichin, lat 53, rosyjski dziennikarz, deputowany do Dumy Państwowej i Komitetu Walki z Korupcją, z partii Jabłoko. Zajmował się badaniem pracy rosyjskich służb specjalnych. Otruty nieznaną substancją, zmarł 3 lipca 2003 r.



Aleksander Litwinienko, lat 44, były funkcjonariusz FSB; zmarł 23 listopada 2006 r. w Londynie na skutek otrucia materiałem radioaktywnym – polonem 210, po ujawnieniu zbrodniczych operacji FSB.



Zelimchan Jandarbijew, 52 lata, czeczeński poeta i polityk, prezydent Czeczeńskiej Republiki Iczkerii, zginął 13 lutego 2004 r. w zamachu bombowym przygotowanym i przeprowadzonym przez dwóch agentów rosyjskiego GRU, z pomocą ambasady rosyjskiej w Dosze, stolicy Kataru.



Natalja Estemirowa, 51 lat, dziennikarka i nauczycielka, działaczka na rzecz praw człowieka w Czeczenii. Urowadzona rano 15 lipca 2009 r. ze swojego mieszkania w Groznm przez czterech mężczyzn. Jej ciało znaleziono w pobliżu drogi szybkiego ruchu niedaleko Nazrania w sąsiedniej Inguszetii z ranami od kul w głowie i klatce piersiowej.



Andriej Kozłow, 42 lata, wiceszef Banku Centralnego Rosji, krytyk Kremla, zastrzelony 14 września 2006 r. przed klubem sportowym Spartak w Moskwie.



Anastazja Barburowa, 26 lat, dziennikarka „Nowoj Gaziety”, działaczka anarchistyczna; została zastrzelona 19 stycznia 2009 r. wraz ze Stanisławem Markiełowem zaledwie kilkaset metrów od Kremla.



Aleksiej Dewotczenko, 49 lat, znany rosyjski aktor, przeciwnik i krytyk Władimira Putina, zamordowany 6 listopada 2014 r. w swoim moskiewskim mieszkaniu.



Stanisław Markiełow, 35 lat, rosyjski prawnik i dziennikarz, obrońca praw człowieka; został zastrzelony 19 stycznia 2009 r. wraz ze Anastazją Barburową zaledwie kilkaset metrów od Kremla.



Anna Politkowska, 42 lata, dziennikarka „Nowoj Gaziety”, obrończyni praw człowieka, zastrzelona 7 października 2006 r. w windzie swojego domu; pisała o bezprawiu i torturach, jakie generałowie rosyjscy stosują wobec ludności czeczeńskiej, obnażała cynizm i fałsz prezydenta Putina.



Siergiej Magnicki, 37 lat, rosyjski prawnik, ujawnił nadużycia w organach skarbowych Federacji Rosyjskiej, zamordowany w więzieniu 16 listopada 2009 r.



Paweł Chlebnikow, 41 lat, redaktor naczelny rosyjskiej edycji amerykańskiego magazynu „Forbes”; zamordowany w lipcu 2004 r. w Moskwie, w pobliżu redakcji swojego pisma. Oddano do niego co najmniej dziewięć strzałów z jadącego powoli samochodu.



Borys Niemcow, 56 lat, jeden z liderów opozycji, były wicepremier Rosji, reformator i demokrat, zastrzelony 27 lutego 2015 r. na moście niedaleko placu Czerwonego w samym centrum Moskwy.



Prezydent Rosji Władimir Putin i kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, Hanower 2005
Fot. PAP/EPA / Rainer Jensen

Agentura wpływu czy użyteczni idioci?

Od początku prezydentury Władimira Putina Rosja budowała sieć wpływów wśród polityków, biznesmenów i dziennikarzy w krajach Unii Europejskiej. Byli zachodni politycy przez lata skutecznie wspierali polityczne i gospodarcze interesy Rosji. Przez lata Rosja dawała intratne posady byłym szefom rządów, ministrom i przedstawicielom ważnych instytucji Zachodu.

Listę hańby otwiera Gerhard Schröder – kanclerz Niemiec w latach 1999–2005 i były szef Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, gdy stracił władzę na rzecz Angeli Merkel, przyjął złożoną mu przez Putina propozycję objęcia stanowiska szefa akcjonariuszy North European Gas Pipeline Company – spółki będącej operatorem gazociągu Nord Stream, bezpośrednio łączącego Rosję z Niemcami po dnie Bałtyku.

François Fillon – premier Francji w latach 2007–2012, w czerwcu 2021 r. został członkiem zarządu rosyjskiego państwowego koncernu paliwowego Zarubieznieft. W grudniu tego samego roku został też członkiem zarządu rosyjskiego koncernu petrochemicznego Sibur.

Matteo Renzi – premier Włoch w latach 2014–2016, zasiadł w radzie dyrektorów spółki Delimobil Holding, lidera car-sharingu w Rosji. Stanowisko zajął tuż przed planową pierwszą ofertą publiczną spółki na giełdzie nowojorskiej.

Karin Kneissl – szefowa austriackiego MSZ, w sierpniu 2018 r. zaprosiła na swoje wesele Władimira Putina. Prezydent Rosji przyleciał na przyjęcie z dziesięcioosobowym chórem Kozaków, których pieśni urozmaiciły weselną zabawę. Wśród gości weselnych byli między innymi austriacki kanclerz i przywódca chadeckiej Austriackiej Partii Ludowej Sebastian Kurz oraz stojący na czele współrządzącej prawicowo-populistycznej Austriackiej Partii Wolności wicekanclerz Heinz-Christian Strache. Austria w tym czasie sprawowała prezydencję w UE. W roku 2020 Kneissl dołączyła do rady dyrektorów rosyjskiego państwowego koncernu Rosnieft. Wolfgang Schüssel – kanclerz Austrii w latach 1995–2000, trafił do rosyjskiego koncernu Lukoil. Christian Kern – kanclerz Austrii w latach 2016–2017

i były lider Socjaldemokratycznej Partii Austrii, w lipcu 2018 r. otrzymał synekurę w radzie nadzorczej Kolei Rosyjskich (RZD).

Aho Esko Tapani – premier Finlandii w latach 1991–1995, były przewodniczący fińskiej Partii Centrum, od 2016 r. zasiadał w radzie nadzorczej największego rosyjskiego banku Sberbank.

Wśród polityków, którzy przeszli do rosyjskiego biznesu, są też Amerykanie; między innymi: Gregory Barker, były parlamentarzysta Partii Konserwatywnej, czy Thurgood Marshall Jr., prawnik w administracji Billa Clintona; obaj pracowali na rzecz rosyjskiego koncernu En+. Tobi T. Gati, w przeszłości wysokiej rangi urzędniczka Departamentu Stanu ds. wywiadu i badań politycznych, zasiadała w radzie dyrektorów Łukoilu.

Oprócz agentów wpływu na Zachodzie żyją dziesiątki tysięcy osób pracujących dla rosyjskich służb wywiadowczych FSB, SWR czy wojskowego GRU. Rosyjscy szpiedzy, nazywani „nielegalami” lub „śpiochami”, to najczęściej kobiety i mężczyźni o dokładnie spreparowanych życiorysach, którzy żyją spokojnie na Zachodzie, mocno zintegrowani z lokalnymi społecznościami. John Sawers – były szef brytyjskiego wywiadu MI6 stwierdził, że prawdopodobnie wiemy tylko o nie więcej niż o dziesięciu procentach ich aktywności.

Władimir Putin i Karin Kneissl w tańcu; Gamlitz na południu austriackiego kraju związkowego Styria, 18 sierpnia 2018

Fot. PAP/EPA/Alexei Druzhinin / Sputnik / Kremlin Pool





Ruiny jednego z miast w Syrii po rosyjskich bombardowaniach, 2015

Rosyjski samolot szturmowy w akcji; 2017

Zbrodnie wojsk rosyjskich w Syrii

W roku 2011 w Syrii rozpoczęło się antyrządowe powstanie. Jego przyczyną były autorytarne rządy prezydenta Baszszara al-Asada. Inspiracją dla Syryjczyków do protestów, a następnie zbrojnego wystąpienia były udane rewolucje w Tunezji, Egipcie oraz wojna domowa w Libii (tzw. arabska wiosna).

Rosja zaangażowała się w wojnę domową w Syrii w roku 2015. Bezpośrednie wsparcie Rosji dla reżimu w Damaszku przyszło dosłownie w ostatniej chwili. Siły dyktatora Assada były w odwrocie i wydawało się, że wkrótce jego reżim upadnie. Putin doskonale dobrał nie tylko sam moment rozpoczęcia swej interwencji, ale też jej zakres oraz charakter użytych środków wojskowych – głównie w postaci lotnictwa bombowego i szturmowego, przechylając stopniowo szalę zwycięstwa na korzyść Asada. Uratowanie jego reżimu gwarantowało Moskwie umocnienie jej obecności na Bliskim Wschodzie. Oficjalnie Moskwa głosiła, że interwencja w Syrii jest podyktowana koniecznością walki z terroryzmem islamskim.

Strategia wojenna była prosta. Najpierw siły rządowe wspomagane przez oddziały sojuszników z Iranu okrążały miasta, po czym następowała nawała ogniowa przy użyciu wszelkiego rodzaju

amunicji, nie wyłączając zakazanych bomb próżniowych. To było zadaniem Rosjan, którzy zastosowali sprawdzony w czasie obu wojen w Czeczenii sposób prowadzenia wojny. Bombardowanie osiedli mieszkaniowych, szkół, szpitali i zatłoczonych bazarów, zabijanie ratowników spieszących na pomoc ofiarom, tuszowanie bestialskich ataków chemicznych. Taka strategia nosi nazwę „shock and awe”, czyli szok i przerażenie.

Amnesty International udokumentowała łącznie 18 ataków na placówki medyczne i szkoły, których dokonano między 5 maja 2019 r. a 25 lutego 2020 r. w prowincji Idlib, w północno-zachodniej Hamie i zachodniej części prowincji Aleppo. 13 z tych ataków było dziełem lotnictwa, w tym siedem wyłącznie rosyjskiego. W czterech przypadkach Rosjanie działali wspólnie z lotnictwem Asada. To zaledwie część z dobrze udokumentowanych zbrodni wojennych.

Zdaniem londyńskiej organizacji Syrian Observatory for Human Rights do końca 2018 r. w wyniku rosyjskich nalotów zginęło 18 tys. osób. Spośród nich 8 tys. to cywile, w tym prawie 2 tys. dzieci i 1,2 tys. kobiet. Reszta ofiar to członkowie zbrojnej opozycji oraz bojownicy samozwańczego tzw. Państwa Islamskiego (ISIS).

Rosyjskie samoloty bombardują Aleppo, 2016



Spotkanie satrapów; Putin przyjmuje Asada na Kremlu, Moskwa, 13 sierpnia 2021





1 marca 2018 prezydent Rosji Władimir Putin w orędziu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Federalnym straszył Zachód barwnie opisując nowe śmierzonośnie systemy broni strategicznej (w tym nuklearnej), wzywając przy tym do negocjacji na temat nowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego; na zdjęciu: rosyjski pocisk międzykontynentalny Topol-M.

Rosyjski szantaż wobec Zachodu

Rosja od lat dążyła do rozbicia jedności Zachodu w kluczowych dla niej sprawach, tj. rozszerzenia NATO na państwa na obszarze południowo-wschodnim, obecności amerykańskiej w Europie oraz rywalizacji USA–Chiny.

15 grudnia 2021 r. w Moskwie podczas spotkania z delegacją kierowaną przez Karen Donfried, asystentkę sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji – przedstawiciele MSZ Federacji Rosyjskiej przekazali dwa projekty porozumień (osobno z USA i NATO), próbując przywrócić zimno-wojenną logikę „dialogu supermocarstw”. Oba dokumenty można określić jako ultimatum – szantaż dotyczący zapewnienia Rosji gwarancji bezpieczeństwa ze strony kolektywnego Zachodu.

Do najważniejszych zawartych w nich postulatów należy zobowiązanie się przez USA i inne państwa członkowskie NATO do:

- *nieagresji i powstrzymania się od działań, które Rosja uznaje za szkodliwe dla swojego bezpieczeństwa;*
- *nie rozszerzania NATO, zwłaszcza na wschód, szczególnie na obszar południowo-wschodni;*
- *nie tworzenia baz i nie prowadzenia aktywności wojskowej na terytorium Ukrainy oraz innych państw południowo-wschodnich niebędących członkami Sojuszu;*

Władimir Putin wielokrotnie oskarżał Stany Zjednoczone, NATO i Unię Europejską o łamanie prawa międzynarodowego i straszył wojną światową żądając nowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego na warunkach rosyjskich



- *nie rozmieszczania rakiet średniego i pośredniego zasięgu poza obszarem NATO i w rejonach, z których możliwe jest rażenie terytorium Rosji;*
- *nie rozmieszczania broni jądrowej poza terytorium państw ją posiadających i likwidacji infrastruktury to umożliwiającej;*
- *nie rozmieszczania wojsk i nie prowadzenia aktywności wojskowej na Ukrainie oraz w innych państwach poradzieckich;*
- *wycofania wojsk sojuszniczych rozmieszczonych na terytoriach nowych państw członkowskich NATO po maju 1997 r. (po podpisaniu Aktu Stanowiącego NATO–Rosja);*
- *wyznaczenia strefy buforowej wokół granic Rosji i jej sojuszników z Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, gdzie niedozwolone będą ćwiczenia i inna aktywność wojskowa na poziomie brygady sił zbrojnych i wyższym.*

Na spotkaniu Stany Zjednoczone – Rosja (9–13 stycznia 2022) Amerykanie zaproponowali rozmowy na temat kontroli zbrojeń, transparentności wojskowej i zapobiegania incydentom wojskowym, ale rosyjska delegacja nie chciała podjąć rozmów na wybrane tematy. Przewodniczący rosyjskiej delegacji Gruszko domagał się odpowiedzi na piśmie, dodając, że propozycja Rosji nie jest jak „drożdżówka z rodzynkami, z której się wyjmie słodkie, a zostawi resztę”.

26 stycznia 2022 r. – po wcześniejszych międzysojuszniczych konsultacjach, co stanowiło dowód zachowania spójności przez NATO – w oddzielnych, niejawnych dokumentach Rosja otrzymała wyczekiwaną na piśmie odpowiedź USA i NATO. Zachód utrzymał w mocy swoje postanowienia dotyczące polityki otwartych drzwi NATO, a więc możliwość rozszerzenia sojuszu o Ukrainę i Gruzję. Na zasadzie wzajemności, jeżeli Rosja oczekuje wycofania wojsk z regionu Europy Środkowej do stanu sprzed 1997 r., powiedziano, że Rosja powinna to uczynić w odniesieniu do Gruzji (Abchazji, Osetii Południowej), Ukrainy (Krymu, Donbasu), Mołdawii (Naddniestrza).

Rosja odrzuciła odpowiedź Stanów Zjednoczonych, sygnalizując tym samym kontynuację polityki, polegającej na podtrzymywaniu groźby konfliktu zbrojnego w Ukrainie i napięcia na wschodniej flance Sojuszu.



Grupa migrantów z krajów Azji i Afryki na granicy polsko-białoruskiej
fot. MON/Reuters

Białorusko-rosyjski szlak migracyjny

Choć kraje UE od lat mają problemy z nielegalną migracją organizowaną przez gangi przemytnicze, to od lipca 2021 r. sytuacja na polsko-białoruskiej granicy jest bezprecedensowa. Za organizację szlaku migracyjnego odpowiada reżim Aleksandra Łukaszenki (za zgodą i wsparciem Kremla). W tym procederze bierze udział niemal cały białoruski aparat państwowy. Białoruskie biura podróży wystawiają migrantom zaproszenia, następnie migranci otrzymują od białoruskiego MSZ wize „turyistyczne”, co czyni ich pobyt w tym kraju całkowicie legalnym. Na Białoruś docierają samolotami białoruskich linii lotniczych Belavia. Do Mińska przybywają też emigranci, którzy otrzymali wize rosyjskie i przez pewien czas przebywali w Rosji. Z Mińska migranci są transportowani na granicę z Polską, a białoruscy pogranicznicy uczyli migrantów w jaki sposób nielegalnie przekroczyć granicę. Skupiają ich w większe grupy, liczące nawet kilkaset osób, głównie mężczyzn, co ma ułatwić próbę siłowego sforsowania granicy. Łukaszenka czerpie z tego procederu znaczne korzyści finansowe. Migranci płacą za transport na granicę z Polską od 2 do 14 tys. dolarów. Szacuje się, że do tej pory szlak migracyjny dał już zaangażowanym w niego podmiotom przychody idące w dziesiątki milionów dolarów. Duża część tych pieniędzy trafia do instytucji państwowych Białorusi. Dodatkowo Komisja Europejska przekazała unijne pieniądze na pomoc migrantom na Białorusi poprzez organizację humanitarną kontrolowaną przez reżim Aleksandra Łukaszenki.

Równolegle propaganda białoruska i rosyjska kreowała wizerunek Polski jako państwa obojętnego na ludzką krzywdę, odpowiedzialnego za wywołanie na granicy kryzysu humanitarnego. Niestety znaczna część opozycji w Polsce wpisała się w przygotowany scenariusz prezydentów Białorusi i Rosji zapiekło atakując Polkie władze i funkcjonariuszy Straży Granicznej. Lider opozycji Donald Tusk powiedział:

Muszę powiedzieć bardzo dobitnie i też bardzo szczerze: jednym z największych łajdactw, jakie w Polsce się zdarzyły, była przemyślana operacja, która miała na celu postawić znak równania pomiędzy skutecznym egzekwowaniem prawa [...], skutecznym pilnowaniem bezpiecznej granicy a bezlitosnym traktowaniem tych ludzi – kobiet, uchodźców – którzy potrzebują pomocy, po to, żeby przeżyć.

Były lider dolnośląskiej „Solidarności” Władysław Frasyniuk żołnierzy strzegących granicy z Białorusią nazwał „watahą psów” i „śmieciami”, a pewna popularna aktorka nazwała funkcjonariuszy „maszynami bez mózgow” oraz „mordercami”.

By zapewnić bezpieczeństwo polskim obywatelom rząd przygotował ustawę o budowie zabezpieczenia granicy państwowej, a Sejm RP ją uchwalił głosami koalicji rządzącej. Posłowie i senatorowie opozycji byli budowie zapory/muru przeciwni. Donald Tusk w październiku 2021 r. powiedział:

Oni nie chcą zbudować żadnego muru; jakby chcieli, to by to zaczęli robić. [...] Ten mur nie powstanie ani w ciągu roku, ani w ciągu trzech lat.



Premier Mateusz Morawiecki, minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński, wiceminister spraw wewnętrznych Maciej Wąsik, na zakończenie budowy zapory na granicy z Białorusią, 30 czerwca 2022
fot. MON

Zapora wzdłuż granicy Polski z Białorusią jednak powstała. Na zakończenie budowy Premier Mateusz Morawiecki nawiązał do toczącej się za naszą wschodnią granicą wojny:

Dzisiaj widzimy, że ta wojna miała swój pierwszy akord – atak Łukaszenki na polską granicę [...] Łukaszenka i jego mocodawca Putin postanowili przetestować wschodnią granicę UE. Polegało to na ściąganiu i zachęcaniu do przybycia na Białoruś migrantów z Bliskiego Wschodu, a później byli oni wypychani na terytorium Polski.



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na froncie na linii Marjinka-Wuhledar



Tak zaczęła się rosyjska agresja na Ukrainę, 24 lutego 2022
fot.: PAP/EPA/Yuri Kochetkov / pap (zdjęcie)

Agresja Rosji na Ukrainę

W nocy 24 lutego 2022 r. prezydent Rosji Władimir Putin wystąpił z orędziem do narodu, podczas którego ogłosił początek wojskowej operacji specjalnej mającej na celu obronę ludności Donbasu przed „ludobójstwem” oraz „demilitaryzację i denazyfikację Ukrainy”. Jako podstawę dla wszczęcia agresji wskazał prośbę „republik” separatystycznych o pomoc i wolę obrony ludności, która „od ośmiu lat jest ofiarą ludobójstwa ze strony kijowskiego reżimu”. Zapowiedział oddanie pod sąd tych, którzy popełnili „krwawe zbrodnie”, również przeciwko obywatelom Rosji.

Wczesnym rankiem 24 lutego rosyjskie wojska wkroczyły na terytorium Ukrainy ze wszystkich stron, również z terytorium Białorusi. Siły rosyjskie prowadziły zmasowane ataki rakietowe, atakując nie tylko infrastrukturę wojskową, ale wzorem wojen czeczeńskich również obiekty cywilne, jak osiedla mieszkalne, szkoły, szpitale, placówki kultury i centra handlowe chcąc przerazić ludność cywilną i władze Ukrainy. Celem Putina było szybkie zdobycie Kijowa, likwidacja władz Ukrainy, przede wszystkim prezydenta, jego rodzinę, rząd i przedstawicieli Werchownej

Rady, następnie utworzenie marionetkowego rządu który zgodzi się na odstąpienie Rosji Krymu, wschodnich okręgów Ukrainy i zgodzi się pozostać w rosyjskiej strefie wpływów.

W przeddzień wojny prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, w języku rosyjskim zwrócił się do Rosjan:

Naród ukraiński chce pokoju, władze Ukrainy chcą pokoju, chcą go i robią wszystko, co w ich mocy. [...] Jeżeli zostaniemy zaatakowani, będziemy się bronić. Zobaczycie nasze twarze, nie nasze plecy, ale nasze twarze.

Prezydent Zełenski wiedział co mówi. Armia ukraińska nie przestraszyła się tzw. drugiej armii świata i od pierwszego dnia toczy zacięte boje o każdy kawałek swojego terytorium. Do legendy przeszli obrońcy Wyspy Węży, obrońcy Irpenia, zakładów metalurgicznych Azowstal w Mariupolu czy w ostatnich miesiącach obrońcy Bahmutu.

Po początkowych stratach terytorialnych, po 500 dniach wojny, ukraińskie wojsko przejęło inicjatywę strategiczną na linii frontu. Każdego dnia posuwa się naprzód, niszczy wroga i wyzwala tymczasowo okupowane terytoria.



Ukraińscy żołnierze i zniszczone rosyjskie czołgi w miejscowości Łukjaniwka pod Kijowem
fot.: Oles Navrotskyi/Depositphotos



Armia ukraińska ma lokalnie przechodzić do kontrataków
fot.: Marcus Yam/Los Angeles Times

Świat polityków, zwerbowanych przez specjalistę z KGB

Świat polityków, zwerbowanych przez specjalistę z KGB, zwariował. [...] Głównym symptomem tej choroby jest wdeptanie w błoto elementarnej przyzwoitości. Nie tylko dlatego, że podczas święta zwycięstwa w II wojnie światowej przedstawiciel państwa-agresora stoi bez cienia skruchy tuż obok przedstawiciele państw-ofiar; nie tylko dlatego, że Polacy – czwarta co do wielkości armia tamtej wojny czy Jugosłowianie – najliczniejsza wówczas partyzantka – musieli przełknąć bojkot ich zasług przez prezydenta Federacji Rosyjskiej; nie tylko dlatego, że nie wymienionym przez Putina, lecz zewsząd emanującym patronem moralnym święta był Józef Stalin, ale także i dlatego, że po placu Czerwonym w glorii chwały paradowali zapowiadani uroczystym głosem spikerów „bohaterowie sił pokojowych w Afganistanie” oraz „antyterrorystycznej operacji w Czeczenii”..

Krystyna Kurczab-Redlich, korespondent wojenny



Prezydenci Rosji i Stanów Zjednoczonych na paradzie z okazji Dnia Zwycięstwa, Moskwa, 9 maja 2005



Przywódcy G8 w Heiligendamm w Niemczech; od lewej stoją: premier Kanady Stephen Harper; premier Wielkiej Brytanii Tony Blair; José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji Europejskiej; prezydent Francji Nicolas Sarkozy; prezydent Rosji Władimir Putin; premier Japonii Shinzo Abe; kanclerz Niemiec Angela Merkel; premier Włoch Romano Prodi; prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush, Niemcy, 7 czerwca 2007

Gdy premier Donald Tusk rozpoczął w roku 2007 reset polityki z Rosją Putina, miał pełną świadomość, że to dialog z mordercą mającym ręce unuzane w czeczeńskiej krwi po łokcie. Tusk nie był pierwszym politykiem tzw. Wolnego Świata, który za tanie surowce energetyczne udawał, że nic nie wie o ludobójstwie Rosji na narodzie czeczeńskim. Przywódcy największych państw Unii Europejskiej chcieli „dialogu z Rosją taką jaka ona jest”. Bo jak głosi łacińska sentencja *Pecunia non olet* (pieniądz nie śmierdzi).

Gdy w roku 2010 prezes PiS Jarosław Kaczyński przestrzegał największych politycznych rozgrywających w Europie i Ameryce:

[...] *Zaciśnięcie bilateralnej współpracy największych państw europejskich z Rosją poddyktowane względami ekonomicznymi, niesie ze sobą poważne konsekwencje polityczne i zmniejsza znaczenie Unii Europejskiej. [...] Żeby polityka zagraniczna była skuteczna, musi być najpierw moralnie słuszna.*

Tusk nazwał to stanowiskiem „niezgodnym z polską racją stanu”, a szef MSZ w jego rządzie, Radosław Sikorski kpił zadając pytanie: „czy tym razem pan Prezes jest na proszkach, czy nie”.

Skutki tej haniebnej polityki doświadczamy dziś. Putin rozpętał wojnę na Ukrainie, morduje dzieci, kobiety, starców, wszystkich, którzy nie chcą rosyjskiego „miru”. Kwestionuje prawa narodów Europy Wschodniej do suwerennego bytu państwowego i grozi użyciem broni jądrowej.

Wy, państwowi działacze i politycy będziecie robić wrażenie, że nic nie wiecie o terrorze, którego ofiarą stała się maleńka Czeczenia, zakładniczka Kremla... Ściskanie przez was ręki Putinowi będzie oznaczać aprobatę przejęcia doświadczeń Buchenwaldu i Oświęcimia przez rosyjskich okupantów Czeczenii. A wasze oklaski będą przyjęte przez moskwiaków jako zachwyty nad zamordowaniem 45 tys. czeczeńskich dzieci... Tym bardziej dziękujemy tym wszystkim ludziom dobrej woli, w Rosji i poza nią, za moralne wsparcie, którego nam udzielacie wbrew życzeniom garstki waszych – pełnych hipokryzji – liderów.

Prezydent Czeczeńskiej Republiki Iczkeria
Abdul-Chalim Sadułajew
9 maja 2005 r.

Spotkanie Donalda Tuska z Władimirem Putinem na molo w Sopocie, 1 września 2009
Fot. Stanislav Krasilnikov (PAP/ITAR-TASS)



Imperium zła

Rosja zaszokowała świat skalą dokonywanych na Ukrainie mordów. Wszystko w imię odbudowy imperium. Przed wielu laty Zbigniew Brzeziński podkreślał konsekwencję i upór ekspansji terytorialnej Rosji:

Skala i trwanie takiej terytorialnej ekspansji stanowi niewątpliwie o najbardziej niestrudzonym imperialnym pędzie znanym w historii [...] trwałą konsekwencją tej uporczywej ekspansji terytorialnej jest wyłonienie się wśród Wielkorusów «świadomości imperialnej».

Cała historia władzy Putina potwierdza ową konstatację byłego doradcy do spraw bezpieczeństwa prezydenta USA, Jimmy'go Cartera. To dzieje wojen, mordów i bezgranicznego barbarzyństwa. Jurij Afanasjew ostrzegął już w roku 2001, że:

Współczesna Rosja stanowi zagrożenie dla samej siebie, a przez to także dla innych.

A gdy świat zaczął odkrywać kolejne dowody zbrodni i brutalnych akcji, jakie służby putinowskie przeprowadzały w wolnym świecie, Peter Zwack, emerytowany oficer amerykańskiego wywiadu wojskowego i były attaché obrony w ambasadzie Stanów Zjednoczonych, powiedział:

Myślę, że zapomnieliśmy, jak bezlitośni potrafią być Rosjanie.

Cała historia Rosji jest unurzana we krwi. Rosja ze swej natury – czy to carska, sowiecka czy „demokratyczna” – zawsze uciskała inne narody, angażowała się w ekspansję i okupowała obce terytoria. To są jej zasady. A ludzie, którzy znają historię doskonale rozumieją, że tylko jej demontaż – na kształt dekolonizacji – przyczyni się do tego, że świat na zawsze pozbędzie się tego zagrożenia. Żadna zmiana złego cara na „dobrego” nie pomoże pozbyć się tego „Imperium zła”.



Masowe groby w Iziemie, 2022



Masowe groby w Buczy, 2022



Rosjanie zabijali cywilów w każdej wsi czy mieście, które udało się im zająć; przed śmiercią często ich torturowali; podkijowska wieś Motyżyn, 2022



Zbombardowane osiedle mieszkaniowe w Chersoniu, 2023



Ruiny Mariupola, wynik rosyjskiego barbarzyństwa, 2022



Codziennosc Ukrainy; bombardowanie osiedli mieszkaniowych, 2023
fot.: screenNEXTA

Patroni medialni wystawy:

GAZETA POLSKA

Gazeta
Polska
codziennie

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE
PAŃSTWO

niezależna.pl